

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

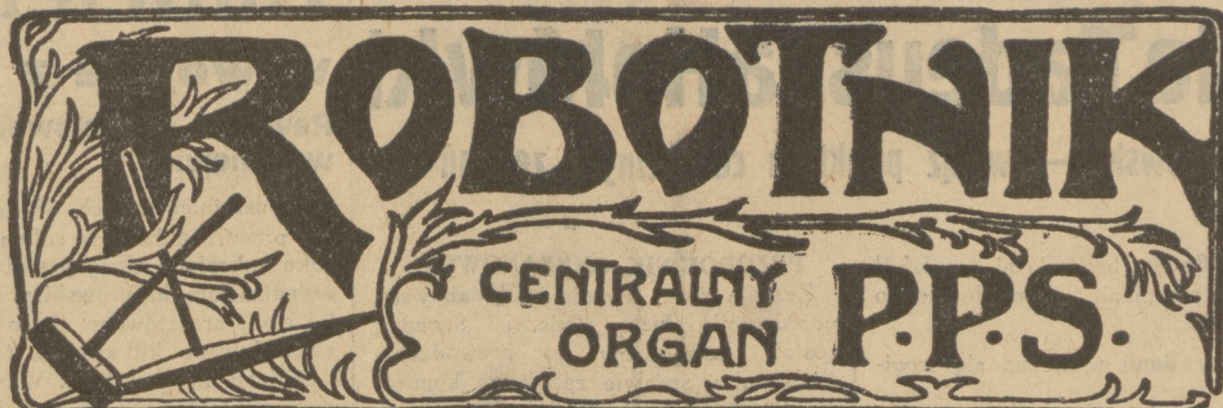
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pól
do 3-iej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy,
w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-iej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70

DYREKCJA — 720-13

ADMINISTRACJA — 5-13-88

DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

W niedzielę o godz. 11 r. w sali „Ateneum“

Wielkie Zgromadzenie Publiczne

przeciwko faszystowskiemu, zwołane przez Org. Warszawską P.P.S.

Ręce za kratą

Sprawa kobryńska, kowelska i nowy proces łucki zwraca znowu uwagę powszechną na sądy doraźne, więziennictwo polskie i sprawę traktowania więźniów politycznych.

Pisząc o „uwadze powszechnej”, nie mamy, rzecz prosta, na myśli brukowców i „czerwoniaków” które o wiele ciekawszy dla siebie i intratniejszy żer znajdują w kryminalistyce i w reportażu wypadków zgoła nadzwyczajnych.

Sprawa zaś kilku tysięcy par rąk przejących się za kratą jest u nas na tyle zwykła, że nie zdoła zapłodnić romantycznej wyobraźni wyławiaczy nadzwyczajności. Przemiłcza się ją tedy celowo i przypochlebia.

Sprawa sądów doraźnych skłoniła przed kilku tygodniami grupkę literatów do humanitarnego odruchu upomnienia się o prawa ludzkie dla oskarżonych.

Był to jeden z niewielu przejawów zbudzenia się czy ocknięcia poczucia „ludzkiego” w społeczeństwie, oświeconym już ze wszystkim i zobojetniałym na wszystko.

Sąd miewa kłopoty nie z odszukaniem winowajcy, bo tych jest zawsze więcej, niż się przewiduje, lecz z ustaleniem hierarchii czy piramidy zbrodniczości w gromadzie rywalizujących ze sobą w samooskarżeniu winowajców. Zachodzi wprawdzie często zasadnicza różnica między zeznaniami oskarżonych w więzieniu śledczym i na sądzie, no — ale to zapewne skutkiem słabej pamięci i niewyrobienia politycznego oskarżonych.

Nie mamy zamiaru tutaj opisywać tych spraw ani tych praktyk. Gdyby to było możliwe ze względów cenzuralnych, uczynilibyśmy to o wiele lepiej, ściślej i rzeczowiej obrońcy w sprawach politycznych.

Jeżeli się wróćmy na pozornie do nieswoich rzeczy, to poto, by wyszukać jakąś rację czy punkt oparcia poza sobą dla tej jałowej i bezpomocnej indywidualnej interwencji. Kto i jakie ma prawo interwenjować w tych sprawach?

Odpowiedź niby prosta — każdy uczciwy i lojalny obywatel, dbały o dobro i rozwój pomyślny państwa. Rzecz jednak w tem, że „lojalny” — w popularnym słowa tego znaczeniu, uczynić tego nie zechce, a „uczciwy” ma gębę zasznurowaną na siedem pieczęci.

Istnieją wprawdzie podobno Ligi i Towarzystwa „Obrony Praw Człowieka”, „Reformy Obyczajów” — i wielu innych cudności, coż kiedy działalność wszystkich tych instytucji sprowadza się do symbolicznego kiwania palcem w bucie i oderwanych kontemplacji na tematy bliżej niedocieczone.

Zostaje tedy indywidualna interwencja „wybitnych” jednostek

Pierwszy przykład i wzór takiej interwencji dał Stefan Żeromski w „Przedwiośniu”. Uczynił to na własną rękę, przedstawiając w fabule po wieściowej los więźniów politycznych w więzieniu. Były to jednak jeszcze czasy „Republiki demokratycznej i parlamentarnych rządów”. Obecnie — powieś w stylu „Przedwiośnia” nie ujrzałaby wcale światła dziennego. Literaci nasi nauczyli się wobec tego również unikać drażliwych tematów.

Kilkakroć wprawdzie rozległ się głos protestu garstki intelektualistów w sprawie traktowania więźniów politycznych, wpływu żadnego jednak nie wywarł, cenzura go zresztą zdusiła — i wszystko wróciło do dawnego łożyska.

Komuniści nasi postarali się zresztą o to, żeby tej garstce intelektualistów obrzydzić najdoszczętniej tę interwencyjną rolę, pomawiając ich o wszystkie wymaginowane z punktu widzenia trefu i koszeru partyjnego zbrodnie i przestępstwa.

W świetle tych ujmujących opinii garstka tych „humanitarnych” intelektualistów, niedość powolnych polityce i wskazówkom partii komunistycznej okazuje się gorszą w swoim „zakłamaniu” od „bohaterów” cynizmu Kadenów i Sieroszewskich, którzy nie uważają za stosowne patyczkować się ze „zdrajcami kraju”.

Niezależnie od takiego oświecenia roli owej nieszczęsnej grupki intelektualistów stwierdzimy, że mimo historycznych przykładów Voltaire'a i Zoli, jest coś podskórnie niemoralnego w tem skłanianiu do interwencji tak zw. „wybitnych jednostek”.

Pomijając kwestję odwagi cywilnej, którą należałoby zapisać na „debit” rachunku moralnego tej akcji, samo wysunięcie swego indywidualnego osądu jest przecież również rodzajem autoklamy, ambitnem roszczeniem sobie pretensji do „wybitności”, zachwianiem swego intelektualnego kramiku.

Gdy akcja tego typu się ponawia, powtarzanie tych samych nazwisk protestujących czyni z nich grupkę nieszkodliwych nawet z policyjnego punktu widzenia nałogowców i maniaków.

Piszę to jednak nie w celu zniechęcenia tej garstki intelektualistów do uprawianej przez nich akcji, lecz w celu uwidocznienia tej fałszywej pozycji, w jakiej się znalazło sumienie, jak mniemam, społeczeństwa wobec cielejącej bierności i apatii ogółu.

Podziwu jest godny upór, z jakim szczupłe grono tych co nie chcą zwątpić całkowicie o wartości wewnętrznej społeczeństwa, kołaczę i stuka, jak duchy pomocne, jak Marki zdeptanego i bezgłosego sumienia, lekceważąc nietylko biura wywiadu i cień nieodstępny „dobrego znajomego”, nietylko pasję i wzgardę tych, o których kołaczę, lecz nawet grozę przychającej po kątach — śmieszności...

Akcje tego typu mogą rozpocząć jednostki swoim indywidualnym i do rywczym protestem, lecz nie można z nich robić nałogowców protestu, gdyż toby sparaliżowało i ośmieszyło raczej całą akcję.

Dalszą inicjatywę walki z panującym bezprawiem powinny przejąć stowarzyszenia, czuwające nad stanem moralnym społeczeństwa, zrzeszenia, które roszczą sobie pretensję do

wpływu na stan kultury zbiorowej — naukowe, artystyczne, że nie wspomnę o religijnych, choć one pierwsze (gdyby sama ta propozycja nie brzmiała humorystycznie) powinny zabrać głos w tej sprawie.

Zanim się jednak ta sprawa przetoczy przez odpowiednie instancje, nim wyda jakiegokolwiek owoc — bładym obrazem i podobieństwem rzeczy niech będą słowa najczciodszej dla nas wszystkich pamięci Stefana Żeromskiego, który przed laty dziecięciem przez usta jednego ze swoich bohaterów tak charakteryzował stonki w więzieniach polskich:

„Więzienia przepełnione są aresztowanymi działaczami robotniczymi i działaczami narodowości uciśnionych. Cztery tysiące więźniów politycznych przebywa w Polsce za kratą. Warunki, w jakich przebywają tam więźniowie, niejednokrotnie prześcigają osławione turmy carskie i przeobrażają te więzienia w miejsca kaźni. Świadczy o tem liczne głodówki, które z roku na rok są częstsze. Głodówki te niejednokrotnie kończą się wypadkami śmierci walczących więźniów. Podczas głodówek dozorczy okrutnie biją głodujących.

Zeznania wymusza się zapomocą bicia i tortur średniowiecznych.

Więźniów bada się prądem elektrycznym. Rozeberanego do naga Nykyfora Bortniczuka badał prądem elektrycznym komisarz Kajdan...”

JAN N. MILLER.

Dziennikarze niemieccy

wyjadają z Moskwy w sobotę

Tłumaczenie się biura Wolffa i ostra odpowiedź Sowietów

W ostatniej chwili informują agencję PRESS, że Rząd sowiecki odrzucił prośbę akredytowanych w Moskwy dziennikarzy niemieckich o przedłużenie im prawa pobytu w Moskwy do 14 dni celem likwidacji spraw osobistych. Natomiast wyrażono w Moskwy zgodę na pobyt dziennikarzy niemieckich na terenie Związku Sowieckiego do 30 b. m. W ten sposób uchylono pierwotny nakaz opuszczenia Moskwy przez dziennikarzy niemieckich, wyznaczony na dzień 28 b. m.

Równocześnie dziennikarze sowieccy akredytowani w Berlinie, otrzymali od swojej władzy przełożonej polecenie opuszczenia Berlina w dniu 30 b. m. Redaktor Bezpaiów, korespondent oficjalnej sowieckiej agencji „Tass” uda się z Berlina do Moskwy. Możliwe jest, że inni dziennikarze sowieccy nie wyjadą wprost do Moskwy, lecz obejmą placówki w innych krajach. Co się tyczy dziennikarzy niemieckich w Moskwy, to podobno mają się oni udać wprost do Berlina, celem złożenia sprawozdania swoim redakcjom.

Komunikat Biura Wolffa, wydany z powodu decyzji Rządu sowieckiego o wysiedleniu korespondentów niemieckich z Moskwy.

W niedzielę

Dzień Młodzieży Robotniczej

AKADEMJA WARSZAWSKA

Organizacji Młodzieży T. U. R.,

Czerwonego Harcerstwa,

Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

odbędzie się

w sali „ATENEUM” (Czerwonego Krzyża 20)

o g 4 pp.

Przemówienia i część artystyczna.

W Lipsku

Siódmy dzień rozprawy. Zeznania policjantów i b. komunisty we czwartek przed południem

Siódmy dzień procesu wypełnia monotone badanie dalszych świadków, rekrutujących się ze sfer policyjnych. Na ogół proces wchodzi w fazę decydującą.

Ośrodkiem zainteresowania jest osoba Dymitrowa, niezwykle impulsywny osobistości politycznej, który zajmując najbardziej odważne stanowisko, dyskredytując raz po raz tendencyjność prowadzonego śledztwa.

Zeznania pierwszych świadków, starszego wachmistrza policji Albrechta i inspektora policji Pankego, ograniczyły się do wyjaśnienia pewnych szczegółów, dotyczących podpalenia urzędu opieki społecznej i niepokojów, szerzonych przez komunistów, planujących poradko rzekomo zbrojny zamach na filje urzędu opieki społecznej w Neukoeln. Miejscowość ta, zamieszkała głównie przez komunistów, oświadcza Panke, była terenem ciągłych demonstracji komunistycznych i zamieszek ulicznych.

Następny świadek maszynista Kieburz, mieszkaniec sutyryny ratusza miejskiego w Berlinie, przedstawia

szczegóły stłumienia przez niego pożaru.

Zkolei zeznają członkowie berlińskiej straży pożarnej Schutze i Maas, biorący udział w gaszeniu pożaru. Zeznania ich nie wnoszą do sprawy nic szczególnie ciekawego.

Św. Pfeifer, b. funkcjonariusz urzędu opieki społecznej i b. członek niemieckiej partii komunistycznej, przedstawia szczegóły pierwszego poznania van der Lubbe, któremu z litości ofiarował 25 lutego używany płaszcz i czapkę. Przewodniczący stara się wydobyć bliższe szczegóły. Po dłuższym wahanii świadek potwierdza, że van der Lubbe miał się wówczas wyrazić w obecności wielu zgromadzonych w lokalu bezrobotnych, że jest komunistą i, że należy podjąć radykalną w środkach walkę przeciwko faszystowskiemu, aby w ten sposób narodowym „socjalistom” przeszkodzić w objęciu władzy.

Wesołość na sali wywołuje oświadczenie świadka, że zachowanie się oskarżonego van der Lubbe nie utrwa-

lało go w przekonaniu, aby van der Lubbe był istotnie komunistą, ponieważ konfident komunistyczny nie ubiera się w brudne i podarte szmaty.

Na tem zakończyła się pierwsza część wczorajszej rozprawy.

Depesza w obronie Dymitrowa

Znany adwokat bułgarski Deczew, niedopuszczony, jak wiadomo, do obrony Dymitrowa, otrzymał sensacyjny telegram, podpisany przez 5-ciu b. ministrów bułgarskich, w którym stwierdzono pod słowem honoru, że oskarżony Dymitrow nie byłby zdolny do popełnienia takiej zbrodni, jak podpalenie Reichstagu. Dymitrow jest przeciwnikiem politycznym podpisanych, którzy znają jego sprawiedliwość i idealizm. Jego doktryna polityczna nie pozwalała mu na żaden terror indywidualny.

Trybunał Rządu uchwalił kategorycznie odrzucić ponowny wniosek francuskiego adwokata Villarda z Paryża o powierzenie mu obrony Dymitrowa.

Wczorajsza rozprawa

o zamordowanie Tadeusza Hołówwki

Zeznania przedstawicieli policji. Baranowski — wciąż punktem centralnym zeznań

Według depesz P. A. T.

Wczoraj składali w pierwszym rzędzie zeznania funkcjonariusze policji państwowej, którzy, czy to prowadzili śledztwo w sprawie zabójstwa, czy też spotykali się z oskarżonym Baranowskim.

PRZODOWNIK RADON.

Pierwszy zeznawał przodownik Radon, który bezpośrednio po zabójstwie T. Hołówwki został wysłany na miejsce zbrodni. Świadek domyślał się jeszcze w r. 1929, że Baranowski jest „konfidentem” komisarsza Czechowskiego. Opowiada on, że Baranowski swoimi informacjami o przygotowywaniu się wówczas zamachu na Targi Wschodnie, wprowadził w błąd policję. Policja na podstawie własnych informacji wiedziała, że zamach przygotowywał niejaki Bida. Tymczasem tuż przed zamachem Baranowski zawiadomił komisarsza Czechowskiego, że sprawcą zamachu ma być Szewczuk. Policja przestała wówczas obserwować Bidę i zwróciła uwagę na Szewczuka. Ostatecznie zamachu na Targi Wschodnie dokonał Bida. Tego rodzaju wprowadzenie w błąd komisarsza Czechowskiego nasunęło świadkowi podejrzenie, co do dwuznacznej roli Baranowskiego, zwłaszcza, że informacje, których oskarżony udzielał policji, były, jak się wyraża świadek, „samą wodą”. Świadek zeznaje dalej, że gdyby komisarsz Czechowski wiedział o tem, że Baranowski jest w posiadaniu rewolweru, z którego zamordowano Hołówwkę, o czym miał go poinformować Baranowski, to niewątpliwie nie byłby zbagatelizował tej informacji.

POSTERUNKOWY DEMBICKI.

Dalej zeznaje świadek Dembicki, st. posterunkowy służby śledczej, który również stwierdza, że robota Baranowskiego była dwustronna. Świadek podaje m. in. przykład, jak Baranowski zawiadomił policję o miejscu pobytu Seneka, komendanta krajowego UOW., jednocześnie zawiadomił tego Seneka, że policja go poszukuje tak, że Seneka mógł uciec. Dalej świadek potwierdza, iż Baranowski w sprawie zamachu na Targi Wschodnie naprowadził władzę policyjną na fałszywe tory. Świadek do ostatniej chwili obserwował Bidę, mając własne informacje, że on zamierza dokonać zamachu na Targi. Dopiero na skutek wyraźnego polecenia władz przełożonych, zaczął inwigilować Szewczuka, a tymczasem Bida rzucił bombę.

PRZODOWNIK CHIMIAK.

Dalej zeznaje przodownik służby śledczej Chimiak, który potwierdza poprzednie zeznania, oraz st. posterunkowy służby śledczej Jan Hirny, który opowiada o szczegółach dochodzenia, prowadzonego po zabójstwie Tadeusza Hołówwki. Świadek zeznaje m. in., że

gdy badał Bunija, ten ostatni rozplakał się na wspomnienie zamordowanego pos. Hołówwki.

Oskarżony Bunij uśmiecha się ironicznie. Przewodniczący: — Dlaczego oskarżony się uśmiecha?

Bunij odpowiada: — To nieprawda, ja wcale nie płakałem.

PODKOMISARZ FEDUNISZYN.

Następny świadek, podkomisarz Józef Feduniszyn, zastępca naczelnika urzędu śledczego, opowiada, iż po zabójstwie Hołówwki od razu nasunęło mu się podejrzenie, że zamordowany padł z ręki bojowców UON. Osoba Hołówwki była w kołach UON. Zienawidzona ze względu na akcję ugodową, jaką prowadził Hołówwko, dążąc do porozumienia polsko - ukraińskiego. Organizacja UON. chodziło o rozbicie tej ugody. Świadek przypomina, że po Lwowie krążyły ulotki UON. w których organizacja ta atakowała ostro legalne stronnictwa ukraińskie w związku z pertraktacjami parlamentarnej reprezentacji ukraińskiej z przedstawicielami klubu BBWR. Świadek dodaje, że skoro UON. odnosiła się tak wrogo do przedstawicieli własnych stronnictw, to jak się musiała odnosić do osoby Hołówwki.

Krwawe starcie we Lwowie

KOMUNIKAT AJ. PAT.

We środę, około godz. 20.15, przechodzący ul. Karmelicką, we Lwowie, posterunkowy służby śledczej Michał Tendaj zaobserwował dwóch podejrzanych osobników i podążył za jednym z nich w stronę placu Gwardji. U zbiegu ulic Kurkowej i Franciszkańskiej zaatakował Tendaj jednego z podejrzanych, przegladając legitymację zatrzymanego, osobnik ów szybkim ruchem wy dobył rewolwer i strzelił, raniąc w twarz Tendaję, poczem zbiegł.

Wszczęte natychmiast dochodzenie pozwoliło o godz. 4-ej rano ująć spraw-

PRZODOWNIK CHRZANOWSKI.

Zeznaje dalej świadek Chrzanowski, przodownik służby śledczej. Świadek został delegowany do prowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa komisarsza Czechowskiego. Opowiada on o zeznaniach Baranowskiego, podejrzanego o to zabójstwo i aresztowanego w tym czasie. M. in. świadek podaje, że w czasie badania Baranowski zaproponował mu sposób wykrycia zarówno zbrodni na osobie posła Hołówwki, jak i na osobie komisarsza Czechowskiego. Baranowski twierdził mianowicie, że Chrzanowski jest bardzo podobny do Jarego, prawej ręki Konowalca, mającego swą siedzibę w Berlinie. Proponował przeto, aby we dwójkę z Baranowskim udali się do Truskawca, jako rzekomi wysłannicy Konowalca. Sam Chrzanowski, udając Jarego, miałby nawiązać kontakt z miejscową organizacją UON. i od niej dowiedzieć się, kto zabił Hołówwkę i Czechowskiego. Świadek powyższą propozycję odrzucił.

Przewodniczący, zwracając się do oskarżonego Baranowskiego:

— Cóż to za fantastyczne projekty pan podsuwał?

Oskarżony Baranowski z uśmiechem: — Panie prezesie, to był bardzo dobry pomysł.

O godz. 12-ej nastąpiła przerwa.

Katastrofa kolejowa na linii Tczew-Gdynia

Cztery osoby ranne

Wczoraj między stacjami Gdańsk główny a Wrzeszcz, wykołosił się pociąg towarowy Nr. 9577, idący z Tczewa do Gdyni.

Parowóz i kilkanaście wagonów wyskoczyło z szyn. Wagony, załadowane przeważnie węglem, są poważnie uszkodzone. Wskutek wypadku, ranni zostali: maszynista Jan Grzanko, palacz Józef

Dębecki, kierownik pociągu, Adam Wołoszek, oraz konduktor Jan Kuberski, wszyscy z Tczewa. Stan konduktora Kuberskiego jest poważny.

Dochodzenie w celu stwierdzenia przyczyn wypadku w toku.

Niezwykłe zdarzenie

Ag. „Press” donosi, że ostatni numer „Frontu Robotniczego”, organu Z.Z.Z., uległ, konfiskacie „za artykuł zawierający obraźliwe słowa pod adresem kanclerza Hitlera”.

Dostojnie! Jest to dużo komiki, ale jest i trochę tragizmu.

Biedny p. Moraczewski!..

Katastrofa lotnicza pod Lublinem

Pilot zgwał w płomieniach

Wczoraj o godz. 9.30 na lotnisku fabryki samolotów „Płage i Leskiewicz” wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot lubelskiego klubu lotniczego, pilotowany przez Gustawa Opryńskiego, w czasie lądowania zawadził skrzydłem o ziemię i wywrócił się. Aparat stanął w płomieniach. Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

Dwaj robotnicy przejechani przez pociąg

Wczoraj o godz. 7.45 pociąg osobowy Nr. 413, jadący z Pruszcza do Gdańska, przejechał w pobliżu semafora dwóch robotników kolejowych Polakiewicza i Henkla, którzy pracowali na torze.

Obaj robotnicy zostali zabici na miejscu.

PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. D. GISERA

B. Asystenta Kliniki Berlińskiej
CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)
WENERYCZNE (specjalnie chroniczne)
skórne, pęcherza, nie-
miec piciowa, analizy krwi, moczu. Zapobieganie. Dżateria. Solux. Lampa kwarcowa.
Od 9-2 i od 4-9 wiecz. Porada 4 zł.

Kancierz Dollfuss

w wojnie z hitleryzmem

Rewizje. Aresztowania. Centrale szpiegowskie. Echo w Genewie

W ostatnich dniach władze austriackie przeprowadziły w całym kraju szeroko zakrojoną akcję przeciwko tajnym organizacjom hitlerowskim. W wyniku tej akcji aresztowano około 50 osób i zlikwidowano kilkanaście tajnych biur i centrów hitlerowskich. W samym Wiedniu zlikwidowano trzy sekcje hitlerowskie. Między innymi wykryto i zlikwidowano tajną centralę, która kontynuowała działalność narodowo-„socjalistycznego” wydziału wywiadowczego, zlikwidowanego swego czasu na skutek rewelacji „Reichspost”. Z dokumentów i aktów skonfiskowanych przez policję wynika, że centrala prowadziła w całym kraju szeroko rozgałęzioną akcję wywiadowczą i regularnie przez swych kurjerów przysyłała wiadomości do centrów hitlerowskich w Monachjum. Wiadomości te dotyczyły głównie przesunięcia wojsk na pograniczu austriackim, reorganizacji służby bezpieczeństwa w strefie pogranicznej i t. p. Do Monachjum wysłano listę osób, wrogich ruchowi hitlerowskiemu i czynnych w służbie pogranicznej. Na osoby te hitlerowcy urządzali zamachy. Tem się tłumaczy wielką ilość zająć granicznych w ostatnim czasie, jak ostrzeliwanie patroli granicznych, zamachy na poszczególnych dowódców austriackich oddziałów granicznych i t. p., przyczem zamachowcy byli zawsze dokładnie poinformowani, kto i kiedy na danym odcinku granicznym ma służyć.

Jednocześnie policja wykryła filię tajnej centrali, mieszcząca się w biurach towarzystwa opieki nad ociemniałymi. Na czele filii stał obywatel niemiecki Giller, który poza tem prowadził prywatne biuro wywiadowcze, gdzie również znaleziono obfity materiał obciążający, z którego wynika, że „prywatne” biuro stało całkowicie na usługach hitlerowskich. Wykryto

również wydział prasowy i propagandowy hitlerowców, czynny pod nazwą „Związek korespondentów pism Rzeszy Niemieckiej”. Wydział ten po zlikwidowaniu „Domu Brunatnego” w Wiedniu przeniósł się do mieszkania redaktora jednego z pism wiedeńskich, gdzie z początku funkcjonował pod pokrywką agencji prasowej. Wielkie wrażenie wywołało w Wiedniu przeprowadzenie przez policję rewizji w biurach centrali „Alpino Montan Gesellschaft”, gdzie koncentrują się interesy wielkiego przemysłu austriackiego. Równocześnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniach kilku dyrektorów towarzystwa i wyższych urzędników. Zarówno w centrali, jak i w mieszkaniach urzędników znaleziono obfity materiał, wskazujący na istnienie ścisłej współpracy z nielegalnym ruchem hitlerowskim w Austrii i z kierowniczymi kołami narodowo-„socjalistycznymi” w Rzeszy. Rewizje domowe przeprowadzono u 21 urzędników, z tych kilku silnie obciążonych zatrzymano w areszcie. W Linzu aresztowano kierownika tamtejszej tajnej organizacji hitlerowskiej, Dr. Pramera, w Innsbrucku aresztowano dwóch redaktorów miejscowego organu „Heimwehry”, za utrzymywanie stałego kontaktu z „Domem Brunatnym” w Monachjum.

Według informacji z kół miarodajnych należy się spodziewać w ciągu najbliższych dni dalszych rewizji i aresztowań.

W Genewie tymczasem i wielkie i małe mocarstwa demonstrują na wysłanym swoje sympatie dla p. Dollfussa, jako „symbolu” oporu Austrii przeciwko hitleryzmowi. Prasa paryska wita każde słowo kanclerza Dollfussa na Zgromadzeniu Ligi Narodów z prawdziwym entuzjazmem.

Bomby wciąż wybuchają w Jugosławii

Macedończycy znowu na widowni

Z Geweli (w Jugosławii) donoszą o eksplozji maszyny piekielnej, jaka wydarzyła się na terenie jednej z tamtejszych kawiarni. Dwie osoby poniosły śmierć, pięć innych zostało ciężko rannych. Urzędowy komunikat podaje następujące szczegóły katastrofy. Właściciel kawiarni zauważył na tarasie przed wejściem do zakładu jakiś podejrzany przedmiot. Wezwany policjant stwierdził, że jest to środek wybuchowy. Gdy zastanawiano się nad sposobem

usunięcia niebezpiecznego przedmiotu, nastąpił wybuch, który zabił na miejscu policjanta i właściciela kawiarni. Pięciu gości odniosło ciężkie rany. Kawiarnia została zdemolowana. Maszyna piekielna została prawdopodobnie pozostawiona przez terrorystów macedońskich. Zdaniem belgradzkiej „Prawy” celem zamachu było udaremnienie wysiłków, zmierzających do zbliżenia pomiędzy Bułgarią a Jugosławią.

Oświadczenie min. Hubickiego

W sprawie płac w hutnictwie górnośląskim

Wczoraj delegacja związków robotników przemysłu metalowego na Górnym Śląsku udała się do min. Hubickiego w sprawie zgłoszonego przez przemysł hutniczy na Górnym Śląsku żądania 15 proc. obniżki płac. Z ramienia Związku Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce w delegacji wziął udział tow. Piontek.

Delegacja zaprotestowała przeciwko jakiegokolwiek obniżce płac, wykazując, że jest ona zupełnie nieuzasadniona.

P. min. Hubicki przyznał słusność argumentów delegacji robotniczej i oświadczył, że zrobi ze swej strony wszystko, aby nie dopuścić do obniżki płac.

Miejmy nadzieję, że p. min. Hubicki będzie mógł dotrzymać słowa...

Współpraca z Flickiem

„Sanatorzy” w Radach Nadzorczych ciężkiego przemysłu

„Gazeta Robotnicza” z dn. 28 b. m. donosi: „Wczoraj i przedwczoraj odbyły się walne zebrania Katowickiej Sp. Akc. i Zjednoczonej Królewskiej i Hutły Laury. Wybrano na nich nowe Rady Nadzorcze, które przez długi czas były przedmiotem sporu po dymisji wybitnych „sanatorów”, którzy ustąpili w związku z atakami ministra Przemysłu i Handlu Zarzyckiego w Sejmie. Przypominamy, że minister mówił wtedy o „szmatach” i jeszcze ostrzejszych używał wyrazów.

Do Rad Nadzorczych wyżej wymienionych towarzystw weszli: gen. dyrektor Flick, adwokat Mieczysław Chmielewski z Poznania, adwokat dr. Włodzimierz Dąbrowski z Katowic, Marjan Drozdowski z Katowic, b. min. Tytus Filipowicz, b. min. Janicki, prof. Czochrański z Warszawy, inż. Możdżeński, hr. Alfred Potocki, b. min. Przanowski z Warszawy, Mieczysław Raczkiewicz z Warszawy, b. min. Julj. Twardowski

z Wiednia, b. min. Marjan Szydłowski z Warszawy, inż. Okolski z Warszawy, dyr. Aszkenazy z Warszawy, gen. dyr. Gustaw Williger, gen. dyr. dr. Geisenheimer, gen. dyr. Robert Schaeffl, Paul v. Schwabach i inni obywatele Rzeszy Niemieckiej.

Wczoraj odbyło się również walne zebranie Spółki Hohenlohego. Do rady nadzorczej z Polaków wybrano ponownie p. Szymona Rudowskiego i b. komisarsza w Gdańsku, Strassburgera.

P. adwokat Dąbrowski jest „sanacyjnym” posłem do Sejmu Śląskiego i należy do czołowych sanatorów śląskich. Ten sam p. Dąbrowski zgłaszał w Sejmie wniosek przeciwko niemieckim generalnym dyrektorom. Teraz zasiada z nimi razem w radach nadzorczych.

Wszyscy wyżej wymienieni panowie są „sanatorami”.

Zbrojenia Niemiec

Radykalne pismo paryskie „Ere Nouvelle” przynosi szczegóły o przekroczeniu przez Niemcy przepisów traktatowych, dotyczących zbrojenia.

Niemcy posiadają obecnie 4800 polowych armat artyleryjskich, chociaż na podstawie Traktatu Wersalskiego wolno im mieć tylko 292 armaty. Ciężkie działa zostały Niemcom zabronione, ale Niemcy mają takich dział aż 2400! Oprócz tego mają 1500 dział lotniczych, których Traktat im zabronił.

Przemysł chemiczny, zwłaszcza w Saksonii, pracuje całą parą.

Fabryki aeroplanów przyjmują coraz to nowych robotników i budują najnowsze typy aeroplanów bombowych (do rzucań bomb).

Budują się też nowe kolejowe linie strategiczne, mianowicie w Nadrenji i w okolicach Sztutgartu.

Szosa naprawia się i ulepsza, by mo-

Czy to możliwe?!

Jak się dowiadujemy, zarząd najpopularniejszych w stolicy zakładów gastronomicznych Restauracja, kawiarnia i bar „GASTRONOMJA”, szykuje od dnia 1.X nowy, obniżony cennik konsumpcji i jednocześnie z tem reorganizację system prowadzenia przedsiębiorstwa, wprowadzając mnóstwo innowacji, mających na celu zapewnienie swej klienteli podczas konsumpcji szereg kulturalno - towarzyskich rozrywek, stojących na wysokim poziomie artystycznym. (603)

gły wytrzymać ciężary do 15 ton.

Pozatem opracowuje się nowy plan mobilizacyjny.

O gorączkowych zbrojeniach Niemiec świadczy m. in. stan zatrudnienia u Kruppa, największego fabrykanta broni w Niemczech. Otóż od marca rb. (od początku dyktatury Hitlera) do końca sierpnia, liczba zatrudnionych robotników i pracowników w jednej tylko odlewni w Essen wzrosła o 4116. O ile wzrost zatrudnienia utrzyma się dalej w tem samym tempie, to w październiku załoga fabryki podwoi się.

Należy wyjaśnić, że na podstawie Traktatu Wersalskiego Kruppowi nie wolno wyrabiać broni. Toteż jego zakłady w Essen od r. 1918 chyliły się ku upadkowi, zwłaszcza, że urządzenia tych zakładów były przestarzałe i nie odpowiadały nowym wymaganiom.

Zwycięstwo Hitlera stworzyło dla Kruppa nową koniunkturę. Zakłady w Essen przystosowano do nowych potrzeb. Produkują one działa najnowszej konstrukcji. Na placu broni w Meppen są w toku próby nad nowym działem, wobec którego głośnie z wojny światowej moździerze i „grube berty” mają być „zabawką”.

To nagłe ożywienie produkcji tłoczy też nagłą zmianę przekonań właściciela zakładów dr. Krupp v. Bohle-na. Należał on do wiernej gwardji nacjonalistów, konserwatystów starej daty. Obecnie „nawrócił się” na hitleryzm, został przewodniczącym związku przemysłowców niemieckich i jedną z podpór polityki gospodarczej Hitlera.

Cieżkie zmartwienie

Mam przyjaciela z „Obwiespolu”... Dlaczego nie mam mieć? P. senator Wyrostek reprezentuje teraz I Brygadę, p. Wojciech Baranowski — Związek Walki Czynnej, p. Antoni Sadzewicz — filosemityzm, — to dlaczego mnie nie wolno mieć druha — „Obwiespolaka”?

No, więc mam... Przypomni on do mnie wczoraj, nieszczęsny, i nawet go nie poznał; oblicze — mówię wam — blade, oczy zapadłe, brzydki, jak rowy strzeleckie, i osiwiał — biedaczysko! — niby gołąb...

— Jasiu — powiadam — bój się Pana Boga Twego! Co ci to, serdenko? teściowa do ciebie przyjechała? czy może — uchowaj święty patronie! — na zjazd gospodarczy B.B. ciebie zaprosili?

A on nic... Głowę spuścił... Łzy po brzdach mu płyną... Dusza — widzę — w nim płacze... Milczy...

Żle — myślę; kieliszek większy „czystej” na stół stawiam, i śledzia kawalek... Pociesz się, nieboże...

Ano, wypil... Splunął... Gębę otarł... Gadać począł... Słucham...

— Nie, Archiwisto, i teściowie niema, i na zjazd gospodarczy B.B. wezwali — Panu Bogu chwała! — zapomnieli. Gorzej ze mną, bracie mój kochany... Żydów, bracie, trzeci miesiąc w rodzinach polskich, bracie, szukam... Do trzeciego pokolenia, bracie, wstecz, a czasami aż do siódmego sięgnę; wyżej nie dalem rady... I nie chcę wyżej, druha serdeczny; tam wyżej ciemno i straszno; w nocy spać nie mogę; zdrzemnie się cielek krzywe, to mu zaraz jakaś żydowska morda w oczy lezie... Straszno, bracie...

Straszno, bracie!... Same Żydy wszędzie... Taki Dmowski! popatrzysz w oczy, Aryjczyki chyba... A z boku spojrzysz... I wątpliwości co do nosa, jak osy, brzęczą... Albo o sobie samym pomyślisz... Kto ja? Wiem, P. Stronkiewicz pisał własnoręcznie podalem. Kto ojciec, matka? wiem. Babka? zdaje się — w porządku. A za prababkę możesz, bracie, ręczyć? czort ją wie, — prababkę... Może z tym, może z tamtym... Dla niej — przyjemność, a u mnie i rasa zepsuta, i na zbity pysk z „Obwiespolu” wyleją... Choć wieści się...

A jeżeli ponad siódme pokolenie wyżej usnąć się... Zauważ, bracie, do Adama i Ewy dojdziecie... A tam — wszystko jasne, jak lampka; oni zrodzili Kainę i Abła, później Noe, Eza, Jakób, handlarz koni król Salomon, do posła Grynbaumą prostą drogą, nie zbaczając, dowieńdrujesz...

Pięknie!... A ja to niby skąd się wziąłem? bocian mnie przyniósł? Sroce z pod ogona wyleciał? Toż ten Adam to i mój prarodzic z raju... Wychodzi, że i ja z Żydów, po prostu kuzyn posła Grynbaumą... Splunął... Ręką machnął...

— Gorzej — powiada — z naszą wiarą świętą rzymsko-katolicką... Dobrze, Żydzi Pana Jezusa ukrzyżowali... Prawda... Ale i Pan Jezus nie był Aryjczykiem!... Poszedłem do świętej spowiedzi. Mam — mówię, — ojcze duchowny, wątpliwości duchowe... — Cóż ci to, synu? — ksiądz pyta. — Że niby same Żydy tam były w onej Jerozolimie; no, święty Piotr, — rozumiem, — taki półkomunistą od sowietu rybackich delegatów; ale i święty Paweł, choć obywatel rzymski, był — słyszę — żydowskiego pochodzenia?... O świętym Józefie — dyskutować szkoda... Jakże tak? chyba w Świątyni u wierzy? Aryjczyk był czystej krwi... General Ludendorff modli się do swego Wotana, a prezydent Litwy Smetona do swego Perkunasa...

Słucham pilnie... Logicznie — trzeba przyznać — rozumiem mój przyjaciel... — No, a coż ksiądz? — pytam.

Bankructwo ideowe U źródeł faszyzmu

Przed laty, gdy na widownię dziejów wystąpił Socjalizm, myśl socjalistyczna i ruch socjalistyczny, burżuazja wprawdzie rozpoczęła początkowo ich prześladowanie, ale, za wyjątkiem nielicznych krajów czy okresów, jak np. carskiej Rosji czy bismarckowskiej ery w Niemczech, zastosiła **walkę ideową** z doktryną socjalistyczną, wojnę na rozumy i uczucia. Na agitację socjalistyczną odpowiadano z obozu burżuazyjnego kontropropagandą mniej lub więcej celową i skuteczną. Najtęższe umysły świata kapitalistycznego wysilały się w tej walce, by przechrzyć szalę zwycięstwa na rzecz starego porządku. Starano się wykazać „nonsens” i „irrealność” ustroju socjalistycznego, obalać naukowe podstawy Socjalizmu. Walkę z socjalistycznym ruchem robotniczym toczono przede wszystkim po przez walkę z jego wyzwolenia idea.

Nie zmieniła się sytuacja pod tym względem po wojnie światowej, w de mokratycznych państwach Europy za chodniej i środkowej. Przeciwnie, jeszcze bardziej skryształizowała się i wyjaszczyła w rzeczonym kierunku.

Rzecz naturalna, że burżuazja po mimo zwrotu w tym czasach swej uwagi głównie na walkę ideową, nie omieszczała ułatwiać sobie zwalczania Socjalizmu, przez wykorzystywanie swej władzy i przewagi gospodarczej nad proletariatem i warstwami „pośrednimi”, którą to przewagę utrzymywała nadal w ramach demokracji politycznej. W pierwszym rzędzie **presja na umysł**, a gdy ta zawodziła, **presja gospodarcza**, miały chronić kapitał przed zwycięskim pochodem czerwonych znaków.

Ale nadszedł kryzys gospodarczy. Słuszność idei socjalistycznej i przewidywań marksizmu stała się bar dziej oczywistą, niż kiedykolwiek. Dla umysłów szerokiej mas z każdym dniem stawało się coraz to bar dziej widomym i zrozumiałym, że wy ście z nędzy i bezrobocia, mordercy i ruiny gospodarczej, leży li tylko w **przebudowie ustroju gospodarczo-spo łecznego**, w zastąpieniu chaotycznego „ładu” kapitalistycznego **ustrojem so cjalistycznym**. Burżuazji począł się palić grunt pod nogami. Zaczęła jej już na dobre grozić **utrata władztwa nad zrewolucjonizowanymi umysłami**, i co zatem w ustroju demokracji politycznej pójść winno, nieuchronna u trata władzy państwowej, sprawowa

— Ksiądz? po mordzie dał i z kościoła wyrzucił; za żydowskie — pewnie pienią dzę...

Bo i prawda! Tylko zastanowić się, a wszędzie same Żydy... Kto z was, druhowie najmilsi, podpisałby weksel za własną praprababkę z epoki Kazimierza Wielkiego? Toż wtedy cielek bez izon — Żydówki z po sady wylatywały, jak z procy, niby — dziś nie przymierzając — bez „Pożyczki Narodowej”!

ARCHIWISTA.

nej w imię zysków i dobrobytu jednej pasorzytującej klasy społecznej. Groźne to niebezpieczeństwo zrozumiała burżuazja szybko, pojęła w lot, że nie czas jej już na walkę ideową, że za **zbankrutowaną myślą kapita listyczną** nikt dobrowolnie, a nawet pod dotąd praktykowaną presją gos podarczą nie pójdzie. Panująca kla sa kapitalistyczna doszła do prze konania, że **bankructwo ideowe**, przy gwożdżone przez fakty życia gos podarczego i społecznego uniemożliwia jej dalsze prowadzenie owocnej wal ki ideowej z napierającym ruchem so cjalistycznym, wskutek czego może na czas jakiś jeszcze uratować swe panowanie jedynie przez **nowe meto dy walki**, zapoczątkowane przed laty 11 przez przewidującego Mussoliniego.

Myśl kapitalistyczna zbankrutowa ła. W walce „na rozumy” pewnem ponad wszelką wątpliwość było zwy cięstwo idei i doktryny socjalistycz nej. Ale **żadna klasa społeczna**, jak powiedział Karol Marks, nie oddaje swego panowania dobrowolnie. I bur

żuazja też nie myślała bynajmniej ustąpić li tylko dlatego, że jej system zbankrutował w życiu i w umysłach całych społeczeństw. Zwycięską myśl socjalistyczną postanowiła zgnieść pałkami i kolbami, idącemu do wy zwolenie celu ruchowi robotnicze mu postawić zapórę, najeżoną bagnę tami. Uciekła się do **fasyzmu**. Gdy **presja duchowa**, wobec zbyt jaskra wo tragicznej sytuacji światowej, za wiodła na całej linii, a **presja gos podarcza** okazała się mimo wszystko niewystarczającą, zastosiowała bur żuazja ostatnią jeszcze do jej dyspo zycji stojącą broń: **bezpośrednią pre sję fizyczną**, będącą rdzeniem syste mu faszystowskiego.

I dlatego nie będzie przesadą twier dzenie, że faszyzm i jego barbarzyń skie metody są najdobitniejszym mo że wyrazem **ideowego bankructwa burżuazji**. Tworzy ducha przestały reprezentować kulturę świata kapita listycznego. Symbolem jej są dziś: **szytlet i rewolwer, maska gazowa i karabin, pałka i obóz koncentracyj ny**.

JULJUSZ GANS.

W sobotę, dnia 30 b. m. o godz. 4 popoł.

NASTĄPI OTWARCIE
RESTAURACJI
„LOCARNO” Krak.-Przedmieście 8
tel. 5-12-09
Przy RESTAURACJI czynny BAR
Znakomita kuchnia utrzymana na najwyższym poziomie
605
ZARZĄD

Na wsi Zestawienie sprawozdań naszych korespondentów

Informacje, które otrzymaliśmy wzo raj, wymieniają miejscowości następu jące, gdzie **normalne targi** nie doszły do skutku:

Błonie, Pułtusk, Grodzisk, Rawa Ma zowiecka, Żyrardów, Pilzno, Ropczyce, Dąbrowa.

Donoszą o uwięzieniu działaczy ludo wych ob. ob. **Jaskółskiego i Judaka**. Rodziny nie uzyskały do wczoraj ze zwolen na widzenie się z aresztowa nymi.

Szczególne wrażenie wywarło z na tury rzeczy uwięzienie ob. **Błażeja Sto larskiego**, osadzonego w więzieniu piotr kowskim. Ob. Stolarski należy do weteranów ruchu „zariarskiego”; pod pisał on w r. 1914 imieniem i nazwi skiem słynną odezwę przeciwko „mani festowi” **Komitetu Narodowego Pol skiego**, wydanemu w odpowiedzi na nie mniej słynną odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza; odezwa ów czesna „chłopów - ludowców” (Stolar ski, Nocznicki, Malinowski, Kosmow

ska i t. d.) była wtedy jedynym prze jawem zewnętrznym (w formach legal nych) oporu przeciwko polityce ugody z caratem. Później Stolarski oddał o gromne usługi **sprawie niepodległościowej** w toku wojny; był ministrem Rządu Ludowego i posłem na Sejm. Od roku 1926 „nie sprzedał nikomu swojej szpa dy”.

Słowem, w więzieniu piotrkowskim „zasiada” **minister Rzeczypospolitej**, chłop, oskarżony o „niedozwoloną agi tację strajkową”.

Posłowie B. B. W. R. prowadzą — ra czej usiłują prowadzić — propagandę przeciwko akcji drobnych rolników. Na wiecu p. pos. **Kielaka w Ręczajach** (pow. radzyński) doszło, jak nam donoszą, do gwałtownych starć.

Kronika policyjna notuje liczne zaj ścia w pow. radzyńskim pomiędzy kobietami wiozącymi mleko a grupami włościan i włościanek.

Przegląd prasy

„Sanacyjny” „Dzień Dobry” zamiesz cza pełen oburzenia artykuł o nikczem nej roli Baranowskiego.

Podzielamy oburzenie „Dobrego Wie czoru”, gdy pisze:

„Według zeznań władz bezpieczeństwa Baranowski był płatnym konfidentem policji. Jednocześnie zajmował wpływo we stanowisko w tajnej organizacji te rorystycznej Ukraińców.

Tenże człowiek podejmuje się za pew nem wynagrodzeniem wydać policji wy bitnego terrorystę **Kossaka**, twierdząc, że to on właśnie jest sprawcą zabójstwa **Hołówki**, choć sam bierze udział w za mordowaniu tej świetlanej postaci...

Tenże człowiek (czy gożdzien jest mia na człowieka?) bierze też udział w zamordowaniu przez terrorystów komisa rza **Czechowskiego**.

Aze! Tak nazwał tego ponurego typu jeden z przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Sądymy, że **Baranowski** jest raczej karykatura tamtego potężnego prowo katora.

Aze!, czy tylko żalosna karykatura **Azela** — mniejsza o definicję. Faktem jest, że ten załgany wódz terrorystów ukraińskich, a jednocześnie konfident. wziął udział w zabójstwie **Hołówki**”.

Słusznie! Z radością notujemy głos oburzenia na prowokatorów, pochodzą cy z „sanacyjnego” obozu. Związka, że **Baranowski** nie jest wszak typem odosobnionym. Wymienimy choćby **Purzyckiego**.

Ale charakterystyczne, jak nikle, jak jednostronne i jak przerażające w swej małości wnioski wysnuwa „Dzień Do bry” z gromkich słów swego oburze nia:

„Rzuca to ponury cień na stosunki, panujące w ukraińskim ruchu politycz nym. Świadczy to o tem przedewszyst kiem, że oficjalni przywódcy ukraińscy nie panują nad swem społeczeństwem, które opanowane zostało przez czynni ki podziemne, nieodpowiedzialne i wy rządzące największą szkodę swojemu własnemu społeczeństwu”.

I to wszystko! Ukraińcy „są winni”, że w ruchu ich są prowokatorzy. A prze cież prowokator zawsze służy dwom panom. Nie prawda?

WIARA W BEZKARNOŚĆ.

Omawiając proces o morderstwo **Chudziaka „Polonia”** dowodzi, że podło żem tej zbrodni była **wiara w bezkar ność**, atmosfera „nieznanych sprawców”, jaka w Polsce w ostatnich latach ist nieje.

W bezkarności, — pisze „Polonia”:

„wierzyła opinia publiczna, o której mówił p. prokurator, wierzył bezpo średni morderca **Jajko**, wierzył prozodent **Stankiewicz** i komisarz **Drewni ski**. Co więcej, wierzyli w to ci wszy scy, którym **Jajko** zwierzał się przed mordem ze swych planów i to tak da lece, że żaden z tych ludzi nie uczynił ani kroku, aby przeszkodzić tragedji. Przez całe miesiące w szynkach brzo zowskich ludzie knuli zbrodnię, opo wiedali o niej na prawo i lewo, szukało się nie jednego, lecz kilku morderców jednocześnie, a miało, ogarnięte strachem, milczało”.

Tak! wszyscy ci panowie milczeli, ukrywali, a nawet chwalili planowaną zbrodnię.

S-EK.

Ważna książka

E. Haecker: „Historja Socjalizmu w Galicji i na Śląsku”, t. I.

Dobrze się zasłużył wobec polskiego ogółu socjalistycznego krakowski od dział TUR, wydając tom I. obszernej pracy tow. **Haekera**, redaktora „Na przodu” p. t. „Historja Socjalizmu w Ga licji i na Śląsku”. Niebawem, jak wiado mo, ma ukazać się wielka księga pa miątkowa PPS, przedstawiająca dzieje PPS. w ubiegłym czterdziestolecu. Książka tow. **Haekera** jest ważnem uzupełnieniem tej zbiorowej pracy.

Oddawna już tow. **Haecker** pracuje nad dziejami ruchu socjalistycznego w Galicji. Omawiany tom zawiera dzieje tego ruchu od roku 1846 do 1882. Jest to duża (296 str.) praca, bardzo pięknie przez TUR wydana; 27 portretów działaczy socjalistycznych (polskich i u kraińskich) zdobi książkę.

O książce **Haekera** będziemy w prasie socjalistycznej pisali obszernie, gdyż zasługuje na to. Napisana jest wprawdzie popularnie, ale z dużym ta lentem literackim. Po raz pierwszy wy dobywa na światło dzienne cały szereg ciekawych faktów.

Przedewszystkiem zaś książka **Ha eckera** ma to wielkie znaczenie, że in formuje nas, a zwłaszcza młodzież, nie znającą dobrze dziejów polskiego So

cializmu, o **początkach** naszego ruchu, o jego p'wszych ofiarnych działaczach, o jego nieraz zapomnianych kierowni czych postaciach.

Ciekawa książka — bynajmniej nie tylko dla towarzyszy — „galicjaków”. Zaczyna od Socjalizmu utopijnego, od pierwszych objawów myśli socjalistycz nej i czynu w rewolucjach lat 1846 — 1848; wówczas pierwsze przebliski my śli socjalistycznej łączą się przeważnie z ideą zniesienia pańszczyzny.

Następnie mamy opis początków ru chu robotniczego — przeważnie we **Lwowie**. Tu odrazu na wstępie spotyka my się ze szlachetną postacią naszego patriarchy tow. B. Limanowskiego, któ ry w początkach lat siedemdziesiątych kładł podwaliny pod ruch socjalistycz ny we Lwowie. Przeczytamy u **Haekera** krótki ale piękny życiorys tow. **Li manowskiego**. Piszę on:

„Życie jego, przez które szedł w u bóstwie, skromnie i bez skargi, przed stawia się jako jedno pismo cichych po święceń, wytrwałej pracy w służbie idei, nieustannego pełnienia obowiązku z zupełnem zaparciem się siebie, z wi arą niewygasłą i zapalem młodzieńczym, aż do najpóźniejszej starości”.

Odczyty tow. **Limanowskiego** „O kwestji robotniczej”, wygłoszone w marcu 1871 r. w „Gwieździe” lwow skiej, a później wydane własnym nakla dem, były przez długi czas jedyną oryginalną broszurą polską w Galicji, nada jącą się do agitacji wśród robotników.

Wraz z **Haeckerem** przypominamy sobie postacie pierwszych pionierów robotniczych, zwłaszcza z pośród duka rzy, jak np. tow. **Antonięgo Mańkow skiego**. A obok robotników staje socja listyczna inteligencja, polska i ukraiń ska. Przypomnijmy szlachetną sylwetę **Bolesława Czerwieńskiego**, utalentowa nego poety, który w roku 1881 napisał wielki hymn polskiego proletariatu „**Czerwony Sztander**”. Inne utwory zo stały zapomniane; tak np. w 1879 teatry lwowski i krakowski grały z powodze niem tragedję **Czerwieńskiego „Niewol nik”**. **Czerwieński** pisywał obok pięk nych poezji socjalistycznych także artykuły na tematy polityczne i występo wał publicznie, jako mówca.

Obok socjalistów polskich stanęli so cjaliści ukraińscy, jak **Michał Pawlik** i **Iwan Franko**. Imię **Franki** do dziś dnia jest potężnem imieniem w dziejach u kraińskiej literatury pięknej. Kierunek powiada **Haecker** — **jaki Pawlik i Frenko** pragnęli nadać swojej działalności, był odmienny od zamierzeń **Limanowskiego**; on dążył do stworzenia organi zacji robotniczej; **Pawlik** i **Franko** my śleli o agitacji wśród chłopów,

W okresie po wydaleniu **Limanow skiego** z Galicji, zrazu najwybitniejszą postacią w ruchu staje się **Ludwik Wa ryński**, postać wyjątkowa, niezwykła. „Wódz, bohater, męczennik” — przyje chał z Królestwa i pragnął nadać ru chowi charakter konspiracyjny, spisko wy, a więc walczył z kierunkiem **Li manowskiego**. Następują aresztowania i procesy polityczne. (Wielki proces kra kowski mamy w książce **Haekera** przedstawiony bardzo szczegółowo).

Oczywista, spiskowy kierunek **Wa ryńskiego** się nie przyjął. Gdy w r. 1881 ułożono w Galicji **pierwsze programy socjalistyczne** (opracowane przez tow. tow. **L. Inländera**, **Czerwieńskiego** i in nych), stanęły one na gruncie masowego ruchu, tworzonego w warunkach kon stytucyjnych. **Niepodległość** jest silnie podkreślona. Te programy stały się podstawą działalności socjalistycznej Galicji w całym dalszym dziesięcioleciu.

Zbliżamy się już ku końcowi okresu, opracowanego w I tomie pracy **E. Ha eckera**. W ruchu wylania się nowa po stać, mianowicie tow. **Feliks Daszyński** (brat **Ignacego**).

„Nadzwyczajnie pracowity i namięt ny żądny nauki, ogromnie uzdolniony do teoretycznego myślenia i krytycznego zgłębiania nabytej wiedzy, zdobył sobie niepowważenie gruntowne i rozle głe wykształcenie i byłby się stał wy bitnym filarem naukowego Socjalizmu, gdyby był żył w lepszych warunkach i

nie zgasi przedwcześnie”. Mając niespełna lat 20 ujął kierow nictwo ruchu w Galicji, przez 4 lata stał na jego czele i wyrzył na nim niezatarte piętno. Wielkie plany swoje pozostawił w spuście młodszemu bratu **Ignacemu**. Okropna nędza podko pała jego zdrowie i wtrąciła w sucho ty...”

Ten oto powyżej scharakteryzowany okres — od roku 1846 do 1882, od utopi stów 1846 roku po przez **Limanow skiego** i **Waryńskiego** do **Feliksa Da szyńskiego** — obejmuje pierwszy tom ważnej pracy tow. **E. Haekera**. Wró cimy wkrótce w obszernej i gruntownej recenzji do tej książki, która niezawo dnie stanie się jedną z podstawowych księzek w bibliotekach Turowych. Poznajmy swoją przeszłość, aby lepiej zrozumieć teraźniejszość i perspektywę na przyszłość!

Kończąc ten tymczasowy informacyj ny artykuł i dziękując tow. autorowi za cenną pracę, musimy z całym naciskiem domagać się odeń możliwie szybkiego opracowania i wydania tomu drugiego. Tom pierwszy dopiero zbliża się do chwili zakładania PPSD. w Galicji; dru gi tom obejmie dzieje PPSD. aż do chwi li złączenia się z PPS. w niepodległej Polsce.

KAZIMIERZ CZAPINSKI.

Proces lipski

Dalszy ciąg rozprawy środowej

Po zeznaniach Marowskiego Dymitrow żąda kategorycznie wyjaśnienia od kiedy przy przesłuchiwaniach politycznych Van der Lubbe był tłumaczem. Odpowiedź brzmi, że od 8 kwietnia 1933 r., a więc dopiero po upływie 5-tych tygodni najważniejszego okresu śledztwa. Dymitrow protestuje jednocześnie, że podczas śledztwa usiłowano wmówić mu na podstawie znalezionej u niego pocztówki z widokiem pałacu berlińskiego, że współdziałał również w podpaleniu, oraz że nigdy dołąd nie skonfrontowano go z Lubbe.

Na sali powstaje zamieszanie, zanosi się na silną wrzawę, ostatecznie sędzia odbiera Dymitrowowi prawo stawiania dalszych pytań.

Torgler wyjaśnia, że na publicznych wiecach komunistycznych, żadnemu z zorganizowanych komunistów niewolno było zabierać głosu i wobec tego potwierdzenie przez Van der Lubbe chęci przemawiania na jednym z zebrani komunistycznych dn. 26 lutego jest wyznacznym świadectwem, iż oskarżony Lubbe był zwolennikiem przeciwnych poglądów, które z hasłami reprezentowanej przez niego partii komunistycznej nic wspólnego nie mają.

OSOBLIWE ZEZNANIA SĘDZIEGO ŚLEDZIEGO

Wśród ogólnego napięcia zeznań następuje w charakterze świadka sędzia śledczy Vogt, mówiąc, że Lubbe w czasie śledztwa zachowywał się zawsze spokojnie, opowiadał dużo i logicznie (!) oraz odznaczał się doskonałą pamięcią (!). Świadek stwierdza następnie, że zeznania Lubbe wiernie w „do słownem brzmieniu” oddawał do protokołu i że sporządzony przez niego materiał dowodowy stanowi istotne sprawozdanie z zaszłych wypadków. Z Lubbe świadek rozmawiał często, starając się „wszelkimi siłami” nakłonić oskarżonego do mówienia prawdy, od której Lubbe w czasie śledztwa czasami odbiegał. Oskarżony Lubbe przyznał natomiast „kilkakrotnie i bez wahania”, że jest istotnym i jedynym sprawcą podpalenia wszystkich gmachów publicznych łącznie z Reichstagiem i że miał stosunki z działaczami komunistycznymi. Podczas wizji lokalnej w Reichstagu świadek tłumaczył oskarżonemu, iż według opinii rzeczoznawców jest techniczna wprost niemożliwość, aby oskarżony sam bez współdziałania innych osób mógł dokonać zbrodni podpalenia Reichstagu. W czasie licznych przesłuchiwań świadek odniósł wrażenie, że kiedy pytania, stawiane oskarżonemu wydawały mu się niewygodne, wówczas Van der Lubbe siadał i milczał. Opierając się na protokołach z czasów śledztwa, świadek Vogt zeznał, iż Van der Lubbe podłożył w Reichstagu ogień w kilku miejscach, a mianowicie: w kuchni, w sali posiedzeń plenarnych, przy głównym wejściu i na jednym z korytarzy. Na ponowną uwagę świadka, iż zdaniem ekspertów także i ta koncepcja trudna była w praktyce do zrealizowania z powodu wybrania trudnych miejsc, oskarżony miał odpowiedzieć „ekspertcy mogą mówić co chcą, ja byłem zdania, że będzie się palić”.

Świadek zaprzecza podniesionym zarzutom, jakoby wywierał na oskarżonego jakikolwiek wpływ co do kierunku i szczegółów wydarzeń. Spisywał jedynie to, co zeznał sam oskarżony względnie świadkowie, na inną metodę nie zezwalała mu ani procedura karna procesu, ani „honor niemieckiego sę-

dziego”. To ostatnie akcentuje Vogt szczególnie mocno, usiłując widocznie zjednać sobie prasę zagraniczną.

JAKŻE TEN „HONOR” WYGLĄDA W RZECZYWISTOŚCI?

Wśród silnego napięcia widowni i prasy, obrońca Torgler dr. Sack zadaje świadkowi kilka drastycznych pytań, z których najważniejsze dotyczy pominięcia w protokole tak ważnego szczegółu o domniemyanych współnikach zbrodni. Dr. Sack zapytuje również, czy prawdą jest, że wobec Van der Lubbe wyraził się pewnego razu, że „Torgler przysłał się do swego udziału w zbrodni”. Świadek, powołując się ponownie na honor sędziego niemieckiego, zaprzecza. Van der Lubbe, powołany przez przewodniczącego oświadczył, iż nie ma nic do powiedzenia co do zeznań świadka.

Końcowa faza rozprawy jest najgorętszym okresem przesłuchiwań. Dymitrow rzuca na salę cały zasób krasomówstwa politycznego, protestując przeciwko temu, że śledztwo było prowadzone stronniczo i tendencyjnie, że świadek pełniący wówczas funkcję sędziego śledczego podał prasie niemieckiej niezgodny z prawdą komunikat iż trzej Bułgarzy są współnikami Van der Lubbe i że współdziałał również przedtem w zamachu na katedrę sofijską. Na sali powstaje niegłęboka wrzawa.

Świadek Vogt przyznaje, iż jeśli chodzi o ów komunikat prasowy, to zaszła istotnie „pomyłka”!

PROTEST DYMITROWA

Dymitrow zarzuca następnie świadkowi, że mimo usilnych prób i kilkakrotnych wniosków pisemnych nie uwzględniono jego życzenia o zdjęcie kałdian, w których w postawie sędziowej trzyman był przez 5 miesięcy.

Przewodniczący głośno, uderzając młotem wyprasa sobie ubliżanie sędziemu. Dymitrow natomiast w formie coraz gwałtowniejszej protestuje przeciwko odbieraniu mu możliwości obrony, stwierdzając wobec sądu, iż on właśnie przez sąd został obrażony i teraz domaga się rehabilitacji. W chwili gdy sąd udaje się na naradę, Dymitrow wstaje z miejsca i krzyczy donośnym głosem: „To jest niesłychane i brutalne, tendencje nie prowadzić śledztwo”.

Po chwili sąd ogłasza uchwałę grożącą Dymitrowowi, że jeśli powtórzy choćby jedno słowo natychmiast wyproszony zostanie z sali rozpraw. W takiej atmosferze przypominającej chwilami najgorętszy okres walk wyborczych lub parlamentarnych kończy się 6-ty dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu.

Faszyści! ręce precz od młodzieży robotniczej

W niedzielę, 1 października,

Mędzynarodowy Dzień Młodzieży Robotniczej

W okręgu Warszawa-Podmiejska odbędą się w następujących miejscowościach obchody „Dnia Młodzieży Robotniczej” w dniu 1 października:

Błonie, godz. 15 — ref. tow. Rapacki; Brwinów, godz. 11 r. — ref. tow. Giero; Jabłona Leg. godz. 11 r. — ref. tow. Mitzner; Otwock, godz. 13 — ref. tow.

W hitlerowskim Gdańsku

Niesłychany wyrok na tow. Brilla

W środę skończył się proces przeciw przywódcy socjalistów gdańskich posłowi Brillowi oraz administratorowi socjalistycznej „Danziger Volksstimme” Fookenowi. Obaj oskarżeni są o „sprze niewierzenie” 15.000 guldenów gd., które poseł Brill, jako przewodniczący socjalistycznego Związku zawodowego przekazał z funduszy tego związku wydawnictwu „Danziger Volksstimme” w czasie obsadzenia gmachów wolnych związków zawodowych przez hitlerowców, celem zapobieżenia temu, by pieniądze wpadły w ręce obecnych hitlerowskich organizacji zawodowych. Fooken oskarżony jest o współdziałanie. Prokurator zażądał dla posła Brilla kary półtora roku więzienia, dla Fookena — 9 miesięcy więzienia. Sąd skazał Brilla za sprzeniewierzenie funduszy związków zawodowych na 1 rok więzienia, uwalniając jednak Fookena od winy i kary. Brill został natychmiast po ogłoszeniu wyroku aresztowany. Krok ten sąd umotywywał możliwością ucieczki ze względu na wysoki wymiar kary.

Zebranie plenarne Ligi Narodów

Zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło się w Genewie w środę popołudniu dyskusją ogólną na temat działalności Ligi w ubiegłym roku. Pierwszy zabrakł głos sir John Simon, którego przemówienie miało charakter ogólnikowy. Simon mówił głównie o problemie rozbrojenia, podkreślając konieczność rychłego zawarcia konwencji, bez czego nie może nastąpić istotna poprawa gospodarstwa.

Marszałek chiński w Europie



Do Europy przyjechał ostatnio jeden z chińskich marszałków Tchiang-Hsiao-Liang. Cele jego wizyty nie są znane.

X Zjazd Zw. Zawodowego Drukarzy



X-ty Zjazd Zw. Zaw. Drukarzy i pokrewnych zawodów obradował w Warszawie w dn. 23, 24 i 25 września r. b.

Z sali sądowej

Kleszczyńska contra Kwapiński

27 września w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się sprawa z odwołania tow. Kwapińskiego, którego Sąd Okr. skazał z oskarżenia p. Kleszczyńskiej, właścicielki majątku Chelmica piw. Lipnowskiego na 1 miesiąc więzienia za to, że twierdził, iż w czasie, kiedy p. Kleszczyńska oskarżała wice - marszałka Sejmu Woźnickiego, otrzymała ona wielką pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego. Choć kara została objęta amnestją, tow. Kwapiński wniósł apelację, prosząc o rozpatrzenie sprawy. Mimo postanowienia Sądu Apelacyjnego o obowiązkiem stawieniu się p. Kleszczyńska na rozprawę nie przy-

była tłumacząc się przez swego pełnomocnika, iż jest zajęta sprawami gospodarskimi i dlatego nie przyjechała.

Stawił się natomiast powołany przez tow. Kwapińskiego — tow. Pekrul, którego obrona tow. Kwapińskiego zamierzała skonfrontować z p. Kleszczyńską.

Pełnomocnicy tow. Kwapińskiego towarzyszący adwokat Rudziński i Stopnicki, wyrazili zdziwienie, że p. Kleszczyńska wyżej postawiła swoje zajęcia gospodarskie od obrony honoru.

Sąd postanowił sprawę odroczyć i na nast. posiedzenie wezwać p. Kleszczyńską z obowiązkiem stawienia się.

Stosunki w „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”

Rozprawa przed Sądem Pracy

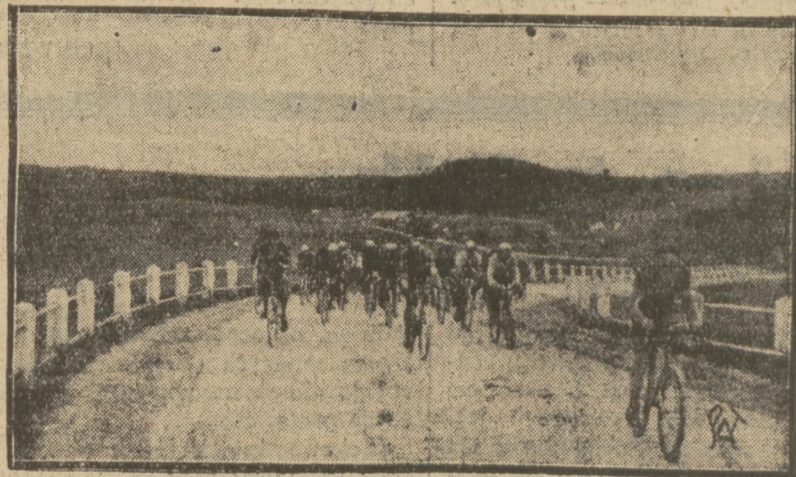
Przed kilku dniami Sąd Pracy Warszawy I rozpatrywał sprawę, rzucającą ciekawe światło na stosunki, panujące w znanej organizacji sanacyjnej „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”. Instytucja ta będąca instytucją społeczną znalazła się przed sądem w związku z niewypełnieniem kardynalnego obowiązku: niezapłaconiem pracownikowi. Sprawa wniesiona została przez p. M. Blaufuksa, b. buchalterkę i funkcjonariuszkę tego związku z powodu niewypłacania jej w chwili zwolnienia z pracy, zaległych pensji, ani należnego 3-miesięcznego odszkodowania, wraz z wynagrodzeniem za niewykorzystany urlop. Ogólna suma pretensji powódki sięgała 2.270 zł. Powództwo popierał adw. W. Barciński i apl. adw. Gliksmann. Na rozprawie ujawniono szereg fak-

tów, rzucających jaskrawe światło na stosunki, panujące w Związku. Przyczyną usunięcia z pracy p. Blaufuksowej było to, iż pracując w buchalterii Związku, stykała się ona z szeregiem nadużyć kasowych, a zwłaszcza z nadużyciami niejakej p. Steinowej, która, nie podlegając żadnej kontroli nie wyliczała się latami z sum, sięgających 100 tys. zł. P. Steinowa nosiła przytem stale książeczkę czekową Związku przy sobie. Powódka o tych nadużyciach komunikowała Zarządowi, który wcale na to nie reagował. Powodem zwolnienia powódki była zemsta p. Steinowej, która chciała pozbyć się niewygodnego dla niej świadka.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Kamińskiego, zasądził całe powództwo wraz z kosztami procesu.

L. K.

Obrazek z biegu kolarskiego



Sensacyjny mecz tenisowy



Tilden — Cochet zakończył się zwycięstwem Amerykanina.

Obrazki ze świata

Rodzina jednego fermiera amerykańskiego



LIKWIDACJA

W myśl art. 76 ust. 4 o spółdzielniach z dnia 29.X. 1920 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 111 poz. 733 wzywa się niniejszem wszystkich wierzycieli Spółdzielni Gospodarczo - Kredytowej z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Polsce w likwidacji, do zgłoszenia swych pretensji na ręce likwidatorów w ciągu najdalej, 6-ciu tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia w biurze Spółdzielni przy ul. Polnej Nr. 34 w Warszawie w lokalu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Kasy Chorych w Warszawie.

Likwidatorami są: Szczepan Taff, Jan Klepiński, Bronisław Małecki, Franciszek Wierzbicki i Władysław Zakowski.

Warszawa, dn. 25 września 1933 r.

Rejestracja

W sobotę, w ostatnim dniu rejestracji, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8,30 do 13 wszyscy poborowi, zamieszkalni na terenie komisariatów P.P. wodnego i kolejowego.

Przygoda sekwestratora

Wywieziono go do bolszewików

Pisma wileńskie donoszą:
Charakterystyczna przygoda wydarzyła się sekwestrowi gminy, Janowi Migockiemu, który dnia 23 b. m., o godz. 4 rano udał się w dość długą, bo 3-dniową podróż, na ściąganie podatków na terenie kilkunastu wsi, należących do gminy tureckiej.
Jan Migocki udał się furmanką do wsi Czerewice, skąd po ściągnięciu należności podatkowych, wyjechał do wsi Michałówka, gdzie za zaległe podatki nałożył kilka sekwestrów i, wynajmując furmankę u niejakiego Ludwika Łukaszczyka, skierował się ku granicznej wsi Żarki. W czasie gdy Migocki wyjeżdżał do Żarek była już godz. 7 wieczór. Droga do Żarek wiodła przez las i zagajnik położony koło zaścianka Niemirów. Minęła godzina 8, a wsi Żarek nie było widać. Już było zupełnie ciemno gdy Łukaszczyk przy-

stał przed pewną wsią wskazując, iż są to Żarki, sam zaś zamierzał czemprzej odjechać. Nie zdążył tego uczynić, gdyż nagle znalazło się koło wozu dwóch żołnierzy z bagnetami. Żołnierze okazali się bolszewicy. Strażnicy aresztowali Migockiego i Łukaszczyka i skierowali ich do strażnicy Marynowka, gdzie trzymano ich do poniedziałku 25 b. m. O godz. 10 rano do strażnicy zjawił się starszy wojskowy, który po zbadaniu i spisaniu protokołu oświadczył zatrzymanym, iż będą narazie znajdowali się pod strażą aż do wyjaśnienia sprawy.

Sprawę wyjaśniono dość szybko, bowiem wieczorem tegoż dnia Migockiego i Łukaszczyka przywieziono własną furmanką do granicy i przekazano naszym władzom. Migocki oskarża Łukaszczyka, iż ten rozmyślnie wywoził go do sowieckiej wsi, sam zaś zamierzał zbiec.

Katastrofa pod Świeciem

Dwie osoby utonęły na rzece

Wczoraj popołudniu na rzece Czarna Woda pod Świeciem wywrócił się kajak, którym płynęli księża Odyja i Zieliński, oraz urzędnik magistratu w Świeciu Kuberski.

Przywiązany do „ideologii” Skradł drzewo, aby kupić... mundur strzelecki

Sąd grodzki w Tczewie zasądził rolnika Wieckiego z Bielawek (pow. tczewski) na 500 zł. grzywny za rzekomą kradzież drzewa z lasu państwowego. Od wyroku zasądzony odwołał się do sądu okręgowego w Starogardzie, który 26 b. m. kwestję tę rozpatrywał. Okazało się, że kradzieży nie dokonał osk. Wiecki, lecz jego służący Aleks. Wiśniewski.

Słuchający na rozprawie w charakterze świadka, przyznał on, że w nocy

Po dłuższych wysiłkach ksiądz Odyja zdołał się uratować, natomiast ksiądz Zieliński i Kuberski utonęli. Złwiko wydobyto w kilka godzin później.

bez wiedzy swego pana pojechał do lasu po 5 mtr. szczap, które następnie ukrył na polu w stogu. Zapytany dlaczego to uczynił, odrzekł, że zarobek w wysokości 15 zł. tygodniowo wystarcza mu zaledwie na papierosy, więc zamierzał sprzedać drzewo, by jako członek „Strzelca”, kupić sobie mundur.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił osk. Wieckiego a zasądził Wiśniewskiego na 6 tygodni aresztu.

Z miasta w kilku wierszach

INWESTYCJE GAZOWE. Prezydent miasta upoważnił dyrektora gazowni miejskiej do ułożenia dodatkowego przewodu na ul. Odrowąza i ustawienia 32 dodatkowych latarni, nadto ustawienia 4 latarni gazowych na ul. Łomżyńskiej i 2 latarni przed kościołem na Anopolu.

EKS MISJE MIESZKANOWE. Wydział opieki społecznej ulokował w miejskich schroniskach dla bezdomnych w okresie od 6 do 20 b. m. zaledwie 5 rodzin, złożonych z 32 osób, eksmitowanych za niezapłacenie komornego.

Wobec absolutnego braku miejsc w dotychczasowych schroniskach dla bezdomnych, powyższe 5 rodzin ulokowano kosztem pozostałych lokatorów schronisk, którzy musieli dać miejsce nowym przybyłym.

ROBOTY BRUKARSKIE W WARSZAWIE. W ciągu sierpnia wydział techniczny zarządu miejskiego ułożył 10,222 metrów kw. nowej jezdni asfaltowej. Poza tem sposobem gospodarczym odremontowano bruki: 42,634 m. kw. z kamienia polnego, 1,892 m. kw. z łamanego, 911 m. kw. z kostki kamiennej, 741 m. kw. z drzewnej, oraz chodników: 12,039 m. kw. z płyt betonowych, 2,263 m. kw. z kamienia polnego i 102 m. kw. z leszu.

ROBOTY PUBLICZNE NA ŻOLIBORZU. Roboty publiczne, wykonywane dotąd na Żoliborzu przez bezrobotnych, w końcu b. m. przejęte będą przez Stowarzyszenie Żoliborzan, które zamierza rozszerzyć je w miarę rozporządzalnych środków przy pomocy zarządu miejskiego i w ten sposób przyspieszyć usunięcie najpilniejszych bolączek komunikacyjnych w tej dzielnicy.

Chodzi o uporządkowanie szeregu placów i ulic, oraz o dalszą budowę nowego wielkiego parku im. Moniuszki nad Wisłą. Niestety, szczupłość środków nie pozwoli zapewne na wykonanie wszystkich robót niezbędnych dla zwalczania plagi kurzu na Żoliborzu.

Niezależnie od tego zarząd miejski prowadzi obecnie roboty brukarskie na ul. Krasieńskiego i na ul. Suzina.

Upadek z drabiny

Zajęty przy odnawianiu domu na pl. Broni 33-l, Heronim Paź, malarz, spadł z drabiny z I-go piętra i złamał prawą rękę.

Wypadek w Tatrach

Turystka odniosła lżejsze rany

Przed kilku dniami wydarzył się znówu nieszczęśliwy wypadek w Tatrach, ale tym razem bez śmiertelnego wyniku.

Dnia 26 b. m. o godz. 1-ej w południe przez Wołoszyn przechodziły dwie turystki. Podczas trawersowania zboczem, jedna z nich, studentka medycyny ze Lwowa, Luba Popowicka, obsunęła się z lodem po śniegu na przestrzeni około 150 m. w stronę Hali Waksmundzkiej.

Wyszła ona wraz z towarzyszką p. Buning, siostrą wdowy po Janie Kaspro-wiczu, która pierwsza kroczyła po śniegu, wybijając na nim ślady. P. Popowicka miała na nogach buciki z podszewkami gumowymi, co przyczyniło się prawdopodobnie do zeslizgnięcia się. Towarzyszka natychmiast ruszyła w

stronę Hali Gasienicowej, alarmując o wypadku.

Na wiadomość o wypadku, wyruszyła około godz. 5-ej z Hali Gasienicowej ekspedycja, którą zorganizował inspektor straży granicznej Mamczyński wraz z kierownikiem tamtejszej placówki straży granicznej, Bajdą.

W tym czasie o godz. 6-ej wieczorem wracał z pomiarów geograficznych inż. kpt. Skoczyski razem z pomocnikami, którzy usłyszeli wołania o pomoc. Dotarli więc do turystki, udzielając jej pierwszej pomocy i wynosząc żłębem na Wołoszyn.

O godz. 7-ej wiecz. dotarła tam ekspedycja straży granicznej, która opatrzyła raną turystkę. Okazało się, że p. Popowicka nie odniosła cięższych obrażeń. Miała jedynie ciętą ranę nad prawym okiem i rozciętą prawą nogę.

Pod kołami

Na pl. Piłsudskiego samochód potracił 18-letniego Antoniego Orlińskiego, kamasznika, który doznał potłuczenia prawego podudzia.

— Na rogu ul. Wroniej i Ogrodowej, samochód potracił 7-letn. Jerzego Kowalczyka, który doznał poranienia prawego podudzia.

— Rower przejechał na rogu ul. Walec i Chłodnej 8-letnią Lisównę, uczennicę, która została zraniona w lewą pachwinę i ramię.

— Dorożka najechała na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej na 4-letn. Mieczysława Ślubińskiego. Chłopiec doznał potłuczenia lewego łokcia.

— Wóz najechał na rogu ul. Grzybowskiej i Towarowej na 5-letn. Tadeusza Kazińskiego, który doznał potłuczenia lewego podudzia.

— Z dorożki wypadł na rogu ul. Ża-

biej i pl. Żelaznej Brama, 25-letni Froim Żółty, który doznał potłuczenia prawego ramienia i uda. Wszystkim sześciu ofiarom ruchu kołowego pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Żółtego przewieziono do domu.

Smierć samobójcy

Nocy ubiegłej, w szpitalu Dz. Jezus zmarł 28-letni Jakób Kohn, b. pracownik kancelarii adwokackiej, który przed kilku miesiącami został zredukowany. Kohn — jak wiadomo — w ub. środę wyskoczył z okna mieszkania swych rodziców z IV-go piętra i upadł na bruk podwórza, wskutek czego, oprócz ogólnego potłuczenia złamał ręce i nogi. Przyczyną samobójstwa — rozstrój nerwowy, spowodowany brakiem pracy.

Co usłyszymy w radio?

PIĄTEK, 29.IX.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.35 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Piosenki w wyk. Tadeusza Łucza z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Utwory w wyk. trio Czerniawskiego z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Piosenki w wyk. Olgi Kamińskiej z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.50 Utwory z płyt. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Muzyka salonowa z płyt. 17.00 Przegląd wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Stuchowisko. 19.20 Rozmaitości. 19.55 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu”. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Weekend. 21.10. Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 22.40. Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

SOBOTA, 30 b. m.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa. 7.30 Dziennik Poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Muzyka Jazz'owa. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.35 Muzyka z płyt. 12.55 Dziennik Południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Inst. Eksportowego. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Wesola audycja. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Słynni śpiewacy. 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka polska. 17.25 Transmisja z uroczystego apelu ku czci powstańców śląskich. 18.15 Odczyt. 18.35 Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki. 19.55 Przerwa. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 „Przegląd prasy krajowej i zagranicznej”. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 22.40 Muzyka taneczna.

Co będzie z Operą stołeczną

Jak już donosiliśmy, zespoły operowe, które prowadzą akcję przeciw p. Mazurkiewiczowi, spotkały się obecnie z niezrozumiałym uporem p. Mossoczego.

Pan Mossoczy zamiast pójść w imię dobra kultury muzycznej w Polsce co rychlej na ugodę z zespołami, dążącymi poza zabezpieczeniem sobie bytu do podniesienia opery stołecznej do poziomu wysokiej kultury i prawdziwej sztuki, wysuwa coraz to nowe kruczki, aby oddalić termin otwarcia Opery i zmusić biedą i wyczerpaniem materialnym członków zespołów nie posiadających

emerytur do indywidualnego angażementu w Operze jego i p. Mazurkiewicza.

Oddawna już cała opinia publiczna zrozumiała, że nie można w sztuce i to te klasy co Opera popierać tandety i bleufu, tylko p. Mossoczy nie chce tego widzieć i zrozumieć.

Zarząd miasta i czynniki rządowe winny jak najszybciej w imię dobra sprawy kultury i sztuki polskiej bądź cofnąć umowę p. Mossoczemu, bądź wywrzeć na niego wpływ, aby zgodził się ze zdrową koncepcją zespołów operowych.

Stylowy „Kawalkada”

Okres czasu od 1900 r. do 1933 jest okresem tak bogatym w wypadki dziejowe, a zarazem tak niezwykłym i barwnie zmiennym z punktu widzenia obyczajowości, że stworzenie filmu, dającego w błyskawicznych skrótach obraz tych 33 lat jest ze wszech miar godne uwagi.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się wypadki, które wstrząsały Anglią: panowanie królowej Wiktorji, wojna z Boerami, przelot Bleriot'a przez Kanał Lamanche, tragiczne zatonięcie „Titanica”, wojna światowa, zawarcie pokoju, a wreszcie szalejąca kryzys obecny.

Film ten jest niejako ilustracją ciekawą a barwną 33 lat życia Anglików, ilustracją odmalowaną plastycznie, pełną momentów dramatycznych, pełną niezwykle zajmujących i trafnych spostrzeżeń z dziedziny obyczajów, w których ten okres uczynił przewrót wręcz nieprawdopodobny.

Film, który, prócz scen wzbudzających głębsze myśli a osnutych na poważnych zagadnieniach społecznych, daje ciekawy przegląd zmiany mód od r. 1900 do 1933 r., oraz interesująca historię muzyki i pieśni — ogląda się z żywym zainteresowaniem, zwłaszcza, że reżyserja jego, dzieło znanego reżysera Franka Lloyda znajduje się na najwyższym poziomie artystycznym.

Rolę główną w „Kawalkadzie” odtwarza Clive Brook, uosobienie zimnej flegmy angielskiej.

Podobno po angielskim przeglądzie tych 33 lat mają się ukazać filmy tego typu francuskie, włoskie i niemieckie.

Byłoby wskazane aby i nasze wytwórnie, zamiast nowych „pałaców na kółkach”, przysłały do poważnego opracowania tego tematu, zwłaszcza, że dzieje Polski w okresie od r. 1900 są szczególnie bogate w wydarzenia. Jeden warunek tylko musiałby być w tym wypadku przestrzegany, a mianowicie: poważne, rzeczowe i bezstronne ujęcie tematu, bez zwykłych banałów i tendencyjności.

„KA.”

Co wyświetlają kina?

AMOR (Elektoralna 45): „Chandu”.
ANTINEA: „W cieniu krzyża”.
APOLLO: „Dzieje grzechu”.
ARENA: „Niepotrzebne dziecko”.
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami”.
AS: „Rasputin” i „Gracz w szachy”.
BAJKA: „W cieniu drapaczy chmur” i „Mogila nieznanego żołnierza”.
CAPITOL: „Człowiek, który ukradł serce”.
CASINO: „Nowoczesny Robinson”.
COLOSSEUM: „Miłość bez słów” i rewja „Warto zobaczyć z Leo Fuksem”.
COLOSSEUM (mała sala): „Tragedia na Mont Blanc” i „Człowiek bez nerwów”.
CORSO: „Jego ekscelencja subjekt”.
CRISTAL: „Król areny”.
FAMA: „Adjutant jego wysokości”.
FILHARMONJA: „King-Kong”.
FORUM: „Biały mustang”.
GLORIA: „Księżna Łowicka”.
HELJOS: „Pod Twoją Obroną”.
HOLLYWOOD: „Nieznajoma z telefonu” i rewja.
KOMETA: „Żebrek z Bagdadu” i rewja.
KINO „X” (Tamka 34): „Człowiek, którego zabiłem”.
LUX: „Łatwa zdobycz”.
LOS: „Romeo i Julcia”.
MAJESTIC: „Don Kiszot”.

MASKA: „Zungu” i „Legjon ulicy”.
MEWA: „Pożegnanie grzechu” i „Pośrednik miłości”.
MIEJSKI: „Schowajcie swoje smutki”.

DŹWIKOWY KINOTEATR MIEJSKI

Początek o godz. 6.15.
Dwie godziny bezustannego śmiechu
Dwa niezawodni komicy
Dwa tysiące utrwalonego na taśmie śmiechu w naszym filmie

z Flipem i Flapem
SCHOWAJCIE SVOJE SMUTKI
Dla młodzieży dozwolony

Cena dla dzieci i młodzieży
I miejsce po 60 groszy

MIRAZ: „Bezdomni” i „Gwiazdzista eskadra”.
NOWY SPLENDID: „Orły na uwieczni” (Malygin).
NOWA TOMBOLA: „Czar jej oczu” i „Cohn i Kelly w tarapatach”.
PAN: „Sprawca nieznany”.
PETIT TRIANON: „Złoty moloch” i „Biała odaliska”.
PRAGA: „Pod Twoją Obroną” i chór koncertowy.

RIVIERA (Leszno 2): „Arka Noego” i „Bezimienni bohaterowie”.
ROXY: „General Czeg”.
STYLOWY: „Kawalkada”.
TON (Puławska 39): „Pod Twoją Obroną”.
UCIECHA: „Miłość w aucie”.

EKSTERNISTÓW przygotowuje do matury medyczna V roku. Łacina, matematyka, fizyka. Tel. 202-73.

ABSOLWENTKA szkoły handlowej poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty składać do „Robotnika” dla „Ireny Rusieckiej”.

majestic Początek o g. 4
DON KISZOT
w roli tytułowej
SZALAPIN
O GODZINIE 12 i 2
Balkon: 125 4-ty 170
1 Tydzień!
Dla młodzieży dozwolone

Zagadkowa śmierć lotnika włoskiego de Pinedo

Prowokacje, skrytobójstwa i jawne morderstwa są niezbędnymi rekwizytami każdego systemu faszystowskiego. Tam bowiem, gdzie wszystko opiera się nie na prawie i sprawiedliwości, lecz na sile brutalnej wszelkie środki są dobre, jeśli tylko prowadzą do celu, jakim jest utrzymanie władzy przez mafję, która władzę zdobyła. Zduszenie wolności słowa, zduszenie prasy sprawia, że zainteresowana ludność najmniej wie, co się w jej kraju dzieje.

We Włoszech szepciem opowiadają sobie, ale prasa zagraniczna coraz więcej miejsca poświęca zagadkowej śmierci asa lotnictwa włoskiego de Pinedo, który, startując w Ameryce do lotu przez Rzym do Bagdadu, uległ na lotnisku katastrofie, spalając się wraz z aparatem.

Sledztwo, przeprowadzone przez władze amerykańskie, wykryło wiele szczegółów, nie wykluczających możliwości sabotażu albo samobójstwa.

De Pinedo był pierwszym włoskim lotnikiem, który przeleciał Atlantyk pomiędzy Brazylią. Przez krótki czas był narodowym bohaterem Włoch, ale nieporozumienia z generałem (obecnie już marszałkiem) Balbo, a wreszcie głośniejsza sprzeczka pomiędzy de Pinedo a Balbo sprawiły, że de Pinedo osiadł w Brazylii.

De Pinedo znał dużo zakulisowych spraw lotnictwa włoskiego, co do któ-

rych przypuszczał, że dyktator Włoch Mussolini, nic o nich nie wie. Nieraz starał się o audjencję u Mussoliniego lub u króla, lecz Balbo stale mu to udaremniał. Powiadają, że de Pinedo zamierzał podczas przelotu nad Rzymem rzucić odezwę zawierającą orędzie do Mussoliniego.

W sledztwie wyszło na jaw, że przed startem de Pinedo zauważył brak niektórych instrumentów i w ostatniej chwili musiał zaopatrzyć się w równe instrumenty w miejscach skradzionych. Szereg naocznych świadków katastrofy zeznał, że de Pinedo stał wśród płomieni ze skrzyżowanymi na piersi rękami i nie czynił żadnych wysiłków, aby wyskoczyć z morza ognia. Stąd wersja o samobójstwie.

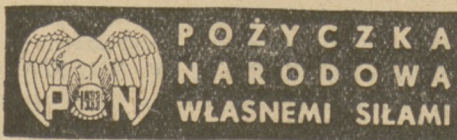
Wreszcie przypominają niektóre dni niki amerykańskie, iż de Pinedo po swoim triumfalnym przylocie do Rzymu został przedstawiony na dworze rodzinie królewskiej, gdzie zetknął się z księżniczką Giovanną, obecną królową bułgarską. Lotnik i księżniczka zapalili do siebie miłością i potajemnie zaręczyli się. Małżeństwu ich jednak stanęła na przeszkodzie wyższa racja stanu i królestwo włoscy nie zgodzili się na ślub córki ze znakomitym lotnikiem. Wówczas to de Pinedo wyjechał do Brazylii.

Księżniczka nie dochowała wierności

narzeczonemu i wkrótce wyszła za mąż za króla bułgarskiego Borysa.

Tego dnia, kiedy de Pinedo palił się jak pochodnia na lotnisku Floyd Bennet Field w Ameryce, król Borys i jego małżonka bawili w Londynie, uroczystości podejmowani przez dwór, rząd i miasto.

Jest rzeczą wątpliwą, czy tajemnica śmierci de Pinedo wykryje się. Ta zagadka, jak i wiele innych zostanie rozwiązana dopiero po upadku systemu faszystowskiego.



Kopnięty przez konia

Na pl. Teatralnym został kopnięty przez konia 15-letni Paulin Mołga, uczeń gimnazjum, zamieszkały Nowiniarska 11.

Chłopca przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną lewej stopy.

Ostatni Mohikanie



Na Dalekim Zachodzie w nielicznych wioskach indyjskich matki rzucają swoje dzieci starodawnym zwyczajem w workach na plecach.

Trucizna w mózgu umysłowo-chorych

W wiedeńskim Stowarzyszeniu Aka demickim dla psychologii medycznej wygłosił uczony praski dr. E. Gamper, wykład o swoich najnowszych badaniach nad truciznami znajdującymi się w mózgu chorych umysłowo. Trucizny te nie dały się dotychczas zbadać chemicznie, skład ich i istota są jeszcze nieznane. Podobnie, jak witaminy i hormony ujawniają się także i trucizny mózgowe tylko w doświadczeniach na żywych zwierzętach, przyczem zwierzę odgrywa rolę odczynnika chemicznego. Dr. Gamper wstrzyknął królikom nieco płynu rdzeniowego chorych umysłowo i stwierdził ciężkie ich zatrucie, czasami nawet śmiertelne.

Sekcja wykazała silne zniszczenie cen-

tralnego systemu nerwowego królików. Natomiast płyn rdzeniowy ludzi zdrowych nie wywierał żadnych ujemnych skutków. Doświadczenia dr. Gampera potwierdzone zostały przez docenta wiedeńskiego dr. B. Aschnera, który stosuje z bardzo dodatnim skutkiem u chorych umysłowo lekarstwa oczyszczające krew. W ten sposób dawna teoria o sokach życiowych, zwalczana przez Virchowa, uzyskała znów nową podstawę naukową. Dawni lekarze leczyli choroby przez czyszczenie krwi, środki na wymioty, środki przeczyszczające i t. d. Uderzającym jest, że nawet choroby umysłowe można leczyć takimi środkami.

Dorożkarze konkurują z autobusami

Na przystanku bardzo ruchliwej linii „C” — Dworzec Gł. — Muranów — na rogu ul. Próżnej i placu Grzybowskiego ustawiają się liczne dorożki konne, które kompletują pasażerów, wyczekujących na autobus i zabierają ich po tej samej cenie do punktów biegu autobusu.

W ten sposób od rogu ul. Próżnej można pojechać dorożką na Muranów

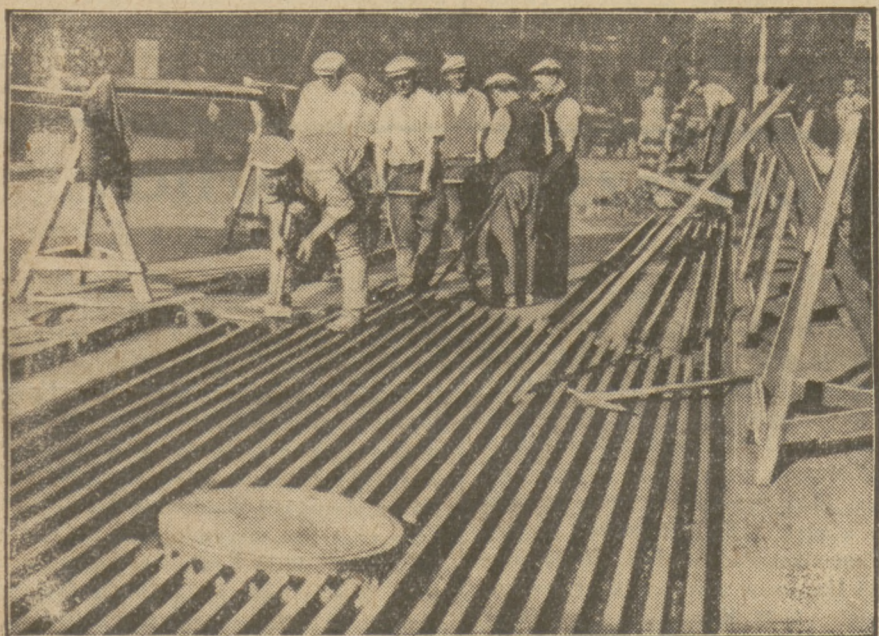
za 20 gr. w przypadkowym komplecie 4-ch osób. Podobno dorożkarze wcale nieźle na tem wychodzą.

Z WZCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 5,85 (B. P. płaci 5,80), frank franc. 35, frank szwajc. 172,25, funt szterling 27,75, marka niem. 204,25, szyling austri. 99, korona czeska 25,25.

Z postępów techniki

Drogi z rusztu stalowego w Londynie



W Polsce jedynie na Śląsku znajduje się odcinek drogi z rusztu stalowego.

Odkrycie słynnych kopalni króla Salomona

Według wiadomości otrzymanych z Addis Abeba, inżynierowie włoscy pracujący w Etiopii przy budowie dróg w okolicach górskich znaleźli

słynne kopalnie króla Salomona.

Przecinając trasę jednej z dróg, inżynierowie natrafili na otwór, najwidoczniej wycięty sztucznie w połowie jednej z okolicznych gór.

Otwór ten okazał się wejściem do długiego korytarza prowadzącego do ol-

brzymiej groty, do której, jak przypuszczają, od 4000 lat nikt nie zaglądał. Przy bliższym poszukiwaniu inżynierowie znaleźli prymitywne kilofy i inne instrumenty górnicze, zbliżone do tych, jakie były w użyciu w okresie prymitywnym ludów Południowej Afryki.

Filmowe poranki i wieczory „Startu”

Stow. Miłośników Filmu Artyst. organizuje następujące najbliższe imprezy:

3 seanse (6, 8, 10) ulgowe dla członków i sympatyków Stowarzyszenia w kinie Splendid w dniu dzisiejszym z filmu „Małygin”, produkcji Sowkino. Bilety na wszystkie miejsca po 1 zł.

Poranek „Kawalkady” w pierwszą niedzielę wyświetlania tego filmu, w dn. 1.X, o godz. 12 w kinie Stylowy. Ceny popularne. Do obu filmów nadprogram „Startu”, oraz przed rozpoczęciem filmów prelekcje. Przedprzedaż w lokalu „Startu”, Krak. Przedmieście 5 — 5, godz. 5 — 7.

Zaznaczyć należy, że niedawno zmarły pisarz angielski Haggard opisał w jednym ze swych utworów powieściowych, poświęconych historii Żydów tak zwane kopalnie króla Salomona, które,

według podań abisyńskich, miały znajdować się w górskiej części Etiopii. Znalezione instrumenty górnicze zostały przewiezione do Addis Abeba na życzenie cesarza Haile I.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MISTRZOSTWA LEKKO - ATLETYCZNE WRSKO.

W dniach 7 i 8 października odbędą się lekko - atletyczne mistrzostwa WRSKO, męskie i kobiece, w klasach A. i B. Konkurencje takie, jak na mistrzostwach ZRSS.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA KOLARSKIE POLSKI.

W najbliższą niedzielę, dn. 1 października r. b. o godz. 10 rano na szosie w Strudzie odbędą się mistrzostwa kolarskie ZRSS. Dystans 100 klm. (8 małych okrążeń).

Dla wygody publiczności, chcące obserwować te emocjonujące zawody, będzie zamówiony specjalny autobus. Przejazd w obie strony 1 zł 50 gr., dla zawodników z rowerami 1 zł. Zbiórka na pl. Teatralnym o godz. 8.30 rano.

PORAŻKA POLSKIEGO PIĘŚCIARZA W PARYŻU.

W Paryżu na ringu Central rozegrane zostały zawody bokserskie, podczas których najważniejszym punktem programu był

mecz 10-rundowy w wadze półciężkiej między znanym w Warszawie Francuzem Caulierem a polskim pięściarzem emigracyjnym, Zmudzkim. Mecz wygrał Caulier na punkty.

KTO WEJDZIE DO LIGI?

W nadchodzącą niedzielę 1 października o godz. 14.30 na Stadionie Legii rozegrany będzie decydujący mecz o wyłonienie drugiego obok Polonii Warszawskiej finalisty w grach o wejście do Ligi. Walczyć będą ze sobą WKS. Śmigły (Wilno) i T. S. Naprzód (Lipiny Śląskie).

Godzi się zaznaczyć, że dla celów popularyzowania sportu piłkarskiego ceny biletów wstępu na mecz ten są specjalnie obniżone. Sędziuje p. Przeworski.

TILDEN POKONAŁ COCHETA.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz tenisowy pomiędzy amerykańskim Tildenem i Francuzem Cochetem został rozegrany w Paryżu, w ramach spotkania zawodowców Francja — Stany Zjednoczone.

Tilden łatwo pokonał Cochet'a w trzech setach, 6:3, 6:4, 6:2.

DZIS POCZĄTEK KONNYCH MISTRZOSTW POLSKI.

Dziś o 14.30 rozpoczynają się na stadionie w Łazienkach zawody konne o mistrzostwo Polski, do których zgłosili się wszyscy najwybitniejsi zawodnicy polscy. W pierwszym dniu odbędą się rozgrywki pierwszego półfinału, na sobotę przewidziano drugi półfinał, a w niedzielę odbędą się rozgrywki finałowe.

WYJAZD PIŁKARZY WOJSKOWYCH DO RUMUNJI.

Reprezentacyjna drużyna piłkarska armii polskiej, wyjechała na turniej piłkarski w Bukareszcie. Drużyna nasza spotka się 1.X z armią czechosłowacką, a 8.X z armią rumuńską. W skład naszej drużyny wchodzi: Koszowski, Lasota, Sośnica, Kret, Cebutak, Jezierski, Rusinek, Peterek, Reyman, I. Nachaszewski, Niechciol. Rezerwowi: Głowacki (bramkarz), Gwoździński (obrońca), Szaller (pomoc) i Hetz (atak). Kierownikiem ekspedycji jest pułk. Wenda, kierownikiem technicznym — kpt Mielech a zastępcą por. Szeremeta.

Van der Lubbe na ławie oskarżonych. Obok niego siedzi jego obrońca.

„Małygin” Sowiecka epopeja polarna

Jednym z najznakomitszych arcydzieł sowieckiej produkcji filmowej jest bezsprzecznie ostatnio wyświetlany w nowoorganizowanym kinie w Galerji Luxemburga w Warszawie p. t. „Nowy Splendid” film „Orły na uwiezi”.

Powstanie tego filmu datuje się od dnia zainicjowania współpracy Sowietów z Międzynarodowym Instytutem Badań Polarnych, kiedy z polecenia prezesa Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego łamacz lodów „Małygin” wyruszył na ratunek niefortunnej ekspedycji Nobilego. Począwszy od Archangielska aż po same pola podbiegunowe wędrowie władze sowieckie miały ścisły rozkaz współdziałania z ekspedycją filmową. „Małygin” wiozł na swoim pokładzie trzystu aktorów Republiki i sztab specjalistów dźwiękowych. Nie jest to więc zwykły reportaż naukowy, a raczej udratyzowana historia wysiłków jednostki i kolektywu w dążeniu do stworzenia dokumentu trwałego i przekonywającego swoim realizmem.

Sowiecka metoda filmowa stroni od szablunu, opierając się przeważnie na momentach emocjonalnych i agitacyjnych. Wszelka akcja w filmie ma więc przedewszystkiem dynamikę i ekspresję i dlatego pokazanie chociażby samego krajobrazu wykorzystane jest w połączeniu z ruchem, dźwiękiem i dja logiem do działania na wyobraźnię widzów w sensie zmuszenia ich do reakcji. A co tu powiedzieć już o takich scenach, jak bunt marynarzy, a dalej konszachty dowódców zabarwione specyficzną ironią. Kapitalne jest spotkanie „Małygina” z Zeppelinem na wodach Arktyku. Widać, że scenarzysta i reżyser okazali się „jasnowidzami”, gdyż ujęli to spotkanie w specjalny akcent wzajemnego niedowierzania (kapitan Eckener nie chciał opuścić Zeppelina, aby wziąć udział w bankiecie na „Małyginie”). Film jest prawdziwą uczcą artystyczną. (S.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Warszka 7.